Nr. 158. Lwów — Sroda dnia 13 Lipca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ 6 h., koresp. prywatne „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Małgorzaty P. Zgrom. 12 Ap. Jutro: św. Bonawentury. Kosmy i Dam. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 4 m. 19, Zachód „ 7 m. 49 | Długość dnia godzin 15 minut 30. Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Węgrzy o liście cywilnej.

W sejmie peszteńskim stanęła w sobotę na porządku dziennym sprawa podwyższenia listy cywilnej o dwa miliony koron. Kwestya ta nie należy do delegacyi, gdzie niezawodnie byłaby załatwiona w sposób jak najmniej przykry dla dworu. Artykuł 12ty ugody z roku 1867ego wyraźnie postanawia, że koszta utrzymania dworu nie należą do spraw wspólnych i nie będą rozkładane według procentowego stosunku, jak wszystkie inne wydatki wspólne, lecz będą pokrywane w połowie przez Zalitawię, a w drugiej połowie przez kraje reprezentowane w Radzie państwa. Twórca ugody z r. 1867ego Franciszek Deak bardzo usilnie obstawał przy takiem załatwieniu sprawy, ponieważ szło mu o to, aby równość kosztów, łożonych na dwór, świadczyła o zupełnej równości Korony węgierskiej z austryacką. Deak chciał uniknąć zawsze nieprzyjemnych targów, które oczywiście nikogo nie bolą, gdy chodzi o rozkład wydatków na wojsko, marynarkę, lub służbę konsularną, ale mogą być bardzo przykre dla Monarchy, gdy chodzi o jego wydatki, zwłaszcza, że ogół wszędzie i zawsze mylnie sądzi, że lista cywilna stanowi dochód panującego. Tak fałszywe zapatrywanie wszędzie utrudnia wszelkie zmiany w liście cywilnej. Dotkliwie o tem się przekonała zmarła królowa angielska Wiktorya, lubo naród otaczał ją czcią nadzwyczajną; przekonał się o tem także teraźniejszy król angielski Edward VII i syn jego, będący następcą tronu, i cesarz niemiecki, i w ogóle każdy panujący, którego lista cywilna zależy od parlamentu. Ludziom się zdaje, że monarchowie sami przez się dość są bogaci, aby nie potrzebowali czerpać z państwowego skarbu; a ponieważ ludzie tak myślą, przeto naturalnie wszędzie są posłowie, którzy dla swej popularności są tego samego zdania, co ludzie. Ogół jednak jest w błędzie. Z listy cywilnej pokrywane są wydatki, połączone ze stanowiskiem panującego. Urzędnicy dworu, adjutanci, kuryerzy muszą przecież być opłacani, jak wszyscy i ni, bo pełnią służbę państwową. Bez obawy przesady można powiedzieć, że z austro-węgierskiej listy cywilnej nic nie zostaje dla samego Monarchy. Żyje on z własnego majątku; z niego pokrywa koszta utrzymania pałaców i osobistej służby; z niego też dużo rozdaje na budowę kościołów, pogorzelcom, ubogim itd., z niego tworzy różne publiczne instytucye, jak muzea, galeryę obrazów, albo biblioteki i teatry nadworne. Słowem, Monarcha austro-węgierski nietylko nic od państwa nie bierze, ale nawet z własnego majątku dużo mu daje. Ale urzędnicy, którzy przy nim załatwiają sprawy państwowe, powinni być płatni z państwowego skarbu i na to właśnie jest lista cywilna. Wszystkim państwowym urzędnikom podwyższono pensyę, tylko pominięto dworskich, co oczywiście jest względem nich niesłusznością, a dla państwa szkodą. Już dlatego, że służba przy dworze drogo kosztuje, urzędnicy ci powinni być lepiej płatni, a ponieważ lista cywilna na to nie wystarcza, więc ministeryum dworu radzi sobie w ten sposób, że na takich urzędników powołuje ludzi zamożnych. Niezawsze jednak zamożność idzie w parze ze zdolnościami i pilnością, nadto zaś urzędnikom bardzo dzielnym, pracowitym, świetnie wykształconym, lecz ubogim zamknięty jest wstęp do tych urzędów dworskich, gdzie mogliby się wyrabiać na pożytecznych mężów stanu. Rzecz dziwna, że przeciw takiej demokratyzacyi urzędów dworskich występują właśnie demokratyczni posłowie, kiedy oponują przeciw powiększeniu listy cywilnej.

A oto właśnie siarczyście oponują Węgrzy. Wedle ministeryalnego wniosku, mają oni dodać do listy cywilnej tylko dwa miliony koron, — tyleż, co Austrya — a tak się opierają, jak gdyby szło o setki milionów. Jest jednak między nimi różnica w powodach oporu. Warchoły w rodzaju Ugrona nie chcą nic dać, bo to na dwór, na instytucyę monarchiczną. Prezydentowi republiki, zwłaszcza gdyby nim był Ugron, albo Lengyel, daliby znacznie więcej. Koszutowcy byliby także bezbrzeżnie hojni, gdyby król był Węgrem. Deputowany Wiktor Rakosi, nie byle jaki sobie poseł, ale wybitny na Węgrzech pisarz, a złotousty rzecznik stronnictwa koszutowskiego, wyraźnie oznajmił, że obóz zwolenników niezawisłości chętnie da na listę cywilną, lecz takiemu królowi, który będzie Węgrem. Ale najdziwniej wystąpił hr. W. Apponyi. On gotów dać „nawet pięć razy tyle“, ale pod warunkiem, że będą spełnione wszystkie znane węgierskie żądania co do rozdziału wojskowego i ekonomicznego i jeszcze pod tym warunkiem, że powstanie osobny, a świetny dwór węgierski. Tanio oblicza p. Apponyi koszta świetnego dworu! Lecz mniejsza o to. Ważne jest to, że takie dwie sprawy, jak lista cywilna i stosunek prawno-polityczny austro-węgierski, połączył ze sobą. Cóż sobie myśli ten polityk, obałamucony przez niezaspokojoną ambicyę? Że Monarcha, aby mieć o dwa miliony koron więcej na swych przybocznych urzędników, zechce rozbijać monarchię i wywrze nacisk na austryacką Radę państwa, aby przystała na węgierskie separacyjne zachcianki? Doprawdy, grubo Węgrzy przesadzili, podając pana Apponyiego za człowieka wykwintnego aż do końców paznogci! Ten „najwymowniejszy i najpiękniejszy Węgier“ spalił swą mową o liście cywilnej wszystkie mosty za sobą. Może już teraz być arcy-warchołem, bo na politycznej widowni nie ma nic do stracenia.

Opozycya węgierska postanowiła męczyć izbę długą rozprawą o liście cywilnej, co jest dowodem ogromnego w niej braku delikatności względem króla. W sobotę zapisało się do głosu dwunastu posłów, a podobno dziś zapiszą się wszyscy inni opozycyoniści. Posiedzenia uchwalono przedłużać codzień o godzinę, przyczem obliczono, że rozprawa potrwa najmniej dwa tygodnie.

Zjazd Wittego z Bülowem.

W Norderney, gdzie kanclerz niemiecki odpoczywa po trudach robót hakatystycznych, odbędzie się w tych dniach bardzo ważna narada jego z byłym rosyjskim ministrem finansów, a teraz prezesem komitetu ministrów panem Witte. Celem narady jest zdobycie niemieckiego rynku dla rosyjskiej pożyczki i traktat handlowy, który dotąd jest w zawieszeniu, bo delegaci rosyjscy, natrafiwszy na niemiecką nieugiętość w kwestyi taryfy celnej, dwukrotnie już zerwali układy. Niezawodnie jedzie p. Witte do Norderney z przekonaniem, że będzie musiał zgodzić się na szkodliwą dla rosyjskiego rolnictwa niemiecką minimalną taryfę; zapewne car pozwolił mu na to, bo chodzi przecież o otwarcie dla Rosyi kredytu w Niemczech i oprócz tego niezawodnie o jakieś polityczne zapewnienia. Mówiliśmy już nieraz o tem, że jeżeli Rosya przyjmie niemiecką minimalną taryfę, to przez to samo Austrya będzie zmuszona do przyjęcia jej, a zatem, że na wojnie w Mandżuryi grubo straci carat, grubo Austrya, w niej zaś przedewszystkiem Galicya, a zarobią Niemcy. Możemy tedy pominąć tę stronę rokowań pp. Wittego i Bülowa.

Jest inna ich strona. P. Witte już raz wyratował Rosyę z niebezpiecznej sytuacyi. Było to jedenaście lat temu. W Petersburgu potężnie wiał prąd antiniemiecki. Odbyły się parę lat przedtem uroczystości tulońskie, po nich nastąpiły kronsztadzkie; car Aleksander III-ci na pokładzie francuskiego pancernika proklamował sojusz Francyi z Rosyą i zbratanie się obu armij; po raz pierwszy w caracie zagrano marsyliankę, która przedtem była tak surowo zakazana w Rosyi, że ktoby ją zagrał w czterech ścianach własnego mieszkania, mógł pójść na Sybir, jako rewolucyonista. Carat i republika były poprostu oszołomione potęgą swego sojuszu. Z Niemcami nie miała wtedy Rosya traktatu handlowego; między temi państwami trwała wojna celna, urozmaicana przez Bismarka pełnemi zgrzytów mowami w parlamencie i zakazem notowania papierów rosyjskich na niemieckich giełdach. Druty tradycyjnej przyjaźni między Berlinem a Petersburgiem były zerwane. Wówczas-to Witte jął przekonywać cara, że taki stan rzeczy może dobrowadzić do wojny, a dziś już można sądzić, jakby ona wypadła. Car nareszcie pozwolił Wittemu pracować nad naprawą stosunków z Niemcami. W roku 1893-cim stanął traktat handlowy, powoli wzajemne rozdrażnienie ustąpiło, a sojusz z Francyą nic na tem nie ucierpiał. Witte stał się osobistością najpotężniejszą w rządzie rosyjskim i trwało tak równo lat dziesięć. Lecz zaczął się zatarg dyplomatyczny z Japonią. Witte zwiedził Mandżuryę, tam się przekonał, że namiestnik Aleksiejew prze do wojny, a Japonia jej się nie ulęknie, i wrócił do Petersburga jako stanowczy zwolennik pokoju, jeżeli nie na długo, to przynajmniej dopóty, dopóki Rosya nie poodnawia traktatów handlowych. Lecz zanim Witte wrócił z Mandżuryi, car już był opanowany przez stronnictwo wojenne. Witte nagle otrzymał dymisyę, osłodzoną tytułem zaszczytnym, ale bez znaczenia, prezesa komitetu ministrów. W Berlinie zrozumiano, że Rosya nie uniknie wojny z Japonią, obliczono, że będzie potrzebowała tak dużo pieniędzy, iż francuski rynek jej nie wystarczy i że zatem będzie się musiała zwrócić do niemieckiego. Postanowiono z tego skorzystać — i oto tak się zjawiła minimalna niemiecka taryfa celna. Pierwotnie była ona znacznie łagodniejsza, a rząd oznajmił junkrom, że nie pozwoli jej zaostrzyć. Jednak nietylko pozwolił ją zaostrzyć w komisyi, lecz jeszcze sam pomagał, ale wtedy (co już dziś wiadomo) Rosya w rokowaniach z Japonią zajęła takie stanowisko, że się cofnąć nie mogła. Dziś rząd rosyjski widzi, że Witte dobrze radził, a car przypuszcza, że tylko może on jeden zdoła wytargować w Niemczech bodaj jakieś ustępstwa w traktacie handlowym i zarazem otworzyć niemieckie kasy dla rosyjskiej pożyczki. I oto Witte redivivus jako nadzwyczajny pełnomocnik cara do układów z Niemcami. Po to p. Witte jedzie do Norderney.

Korespondencye.

Wiedeń 10 lipca.

(*Wojna przemysłowców austryackich i węgierskich o dostawy dla armii. — Sprawa traktatu handlowego między Austryą a Niemcami. — Egoizm niemieckich agraryuszy. — Demonstracye studentów w Insbrucku*).

(y.). Wojna w sprawie dostaw dla armii, którą wszczęły wszystkie najpoważniejsze korporacye przemysłowe w Austryi, jest ze wszech miar zajmująca, gdyż poucza nas, jakimi mistrzami są Węgrzy w zapewnianiu sobie przy każdej sposobności korzyści ekonomicznych kosztem Austryi i jak bezwzględnie w takich sprawach postępują. Szkoda tylko, że wszystkie te pouczające cyfry i zestawienia statystyczne przemysłowców austryackich nie dostały się do wiadomości publicznej przed sesyą delegacyjną, bo w takim razie byłyby przecie może przyczyniły się do zmiany dzisiejszego systemu rozdawania dostaw wojskowych, krzywdzącego przemysł austryacki w najwyższym stopniu. Niewiadomo bowiem z jakiego tytułu uzyskali Węgrzy w zarządzie wojskowym to ustępstwo, że jeżeli przemysł węgierski nie jest w możności dostarczyć jakiegoś artykułu potrzebnego dla wojska tyle, ile wypada ze stosunku kwoty, a więc $33^{3}/_{49}$ %, w takim razie powiększany bywa udział Węgier w dostawach innych artykułów, oczywiście kosztem austryackiego przemysłu, którego udział musi być odpowiednio zmniejszony. Ma to ten skutek, że Węgrzy nie starają się nawet o rozwinięcie takich gałęzi przemysłu, które wymagają milionowych inwestycyj i w których fabrykacya połączona jest z ryzykiem, jak np. fabrykacya armat lub płyt pancernych, lecz wspaniałomyślnie pozostawiają Austryi dostawę tych artykułów, których sami nie chcą wyrabiać, a za to zagarniają dla siebie nieproporcyonalnie wysoki udział w dostawach takich artykułów, których fabrykacya jest łatwa i wygodna i niepołączona z żadnem ryzykiem, jak dostawa mundurów, bielizny, rękawiczek, naboi itp. Np. w dostawach bielizny i rękawiczek mają Węgrzy tak kolosalny udział, że nieraz fabryki ich nie mogą wydążyć zamówieniom dla armii i jakby na urągowisko odstępują część zamówień fabrykom austryackim. Dalszą krzywdą dla przemysłu austryackiego jest to, że zarząd wojskowy, który niestety zaakceptował tę dziwną buchhalteryę węgierską, zgodził się także i na to, ażeby płace, wypłacane robotnikom w tych fabrykach austryackich, które zarząd wojskowy prowadzi we własnej administracyi, strącane były z udziału, jaki w danej kategoryi wyrobów przypada na przemysł austryacki. A czyż przemysłowcy austryaccy mają jakąkolwiek korzyść z tego, że ten lub ów artykuł wyrabiają eraryalne fabryki wojskowe we własnym zarządzie??

I tak, podczas gdy w sprawie dostaw dla armii krzywdzona jest Austrya na każdym kroku, bo otrzymuje za mało, równocześnie żądają od niej, aby dostarczała zarządowi wojskowemu jak najwięcej — więcej, niż jest do tego obowiązana — funduszów, z których pokrywane być mają te dostawy. Teoretycznie obliczono nibyto stosunek, w jakim Austrya i Węgry pokrywać mają wspólne wydatki, na $66^{46}/_{49}$ i $33^{3}/_{49}$ %. Tymczasem w rzeczywistości płaci Austrya na potrzeby wojskowe nie 66, ale przeszło 72%, bo wiadomo przecie, że w pierwszym rzędzie, przed udziałami obu połów monarchii, służą na pokrycie wydatków wspólnych dochody celne, a 85% tych dochodów płynie z Austryi, z Węgier zaś tylko 15%.

Takie stosunki są bardzo niesprawiedliwe, to też nie można się dziwić, że zebrani przed kilku dniami w Wiedniu przedstawiciele wielkiego przemysłu austryackiego z najwyższą goryczą wyrażali się o wzajemnym stosunku między obu połowami państwa i rzekli między innemi, że stosunek ten, jak wogóle całą konstytucyę — cechuje wielka nieszczerość. Jak wiadomo, uchwalili przem słowcy wnieść do rządu w tej sprawie memoryał, w którym domagają się energicznie zmiany dzisiejszego systemu rozdawnictwa dostaw wojskowych.

Jak wiadomo, rokowania między naszą monarchią a Niemcami w sprawie nowego traktatu handlowego zostały przerwane i delegaci austryaccy i węgierscy powrócili jedni do Wiednia, drudzy do Budapesztu po nowe instrukcye od swych rządów. Pomimo jednak, że już kilkanaście dni minęło od ich powrotu, nie słychać jakoś nic o tem, kiedy odbędzie się dalszy ciąg przerwanych pertraktacyi. Podobno sprawa stoi dotychczas źle dla rolników w Austryi i na Węgrzech, gdyż rząd niemiecki nie chce zrobić nic takiego, coby się niepodobało agraryuszom niemieckim. Oni zaś wywierają formalną presyę na rząd w tym kierunku, aby nietylko pod żadnym warunkiem nie godził się na obniżenie ustanowionych w nowej taryfie ceł zbożowych, ale aby także nie zawierał z Austryą żadnej konwencyi weterynaryjnej. A zatem wedle intencyi rolników niemieckich żadne wogóle ulgi nie mają być przyznane dla importu bydła z Austryi i Węgier, bo wedle ich zapewnień rolnicy niemieccy są wstanie sami zaspokoić swem bydłem potrzeby krajowej konsumcyi, a zawarcie konwencyi weterynaryjnej z Austryą psułoby tylko ceny bydła na rynkach niemieckich. Trudno uwierzyć, aby ten egoistyczny pogląd agraryuszy niemieckich mógł zwyciężyć, bo każde dziecko w Niemczech zrozumie, że bez importu obcego bydła nie są Niemcy wstanie wyżywić swej ludności. Że zaś istnienie konwencyi weterynarskiej z Austryą wcale nie psuje cen w Niemczech, o tem można się było przekonać w ciągu lat ostatnich, gdzie pomimo, że export bydła z Austro-Węgier do Niemiec był bardzo znaczny, ceny bydła na rynkach niemieckich nietylko nie spadły, lecz przeciwnie ustawicznie się podnosiły.

Ostatnie demonstracye studenckie w Insbruku znów uczyniły aktualnem pytanie: jak rozwiązać kwestyę utworzenia osobnej wszechnicy włoskiej, a właściwie włoskiego fakultetu prawniczego? Szowiniści niemieccy napierają na to, aby bezwarunkowo zamknięto wykłady włoskie na uniwersytecie w Insbruku i grożą, że jeżeli rząd tego nie uczyni, to w jesieni spodziewać się należy awantur na wielką skalę. O projektowanym przez rząd utworzeniu osobnego fakultetu włoskiego w Rovereto, Włosi znów ani słyszeć nie chcą. Wobec tego pojawia się na nowo zarzucony swego czasu projekt założenia w Tryeście włoskiej akademii handlowej, połączonej z wykładami z dziedziny prawa i ekonomii. Oczywiście jednak bez upoważnienia Rady państwa nie zdecydowałby się rząd na utworzenie tego zakładu naukowego.

Z Warszawy.

Piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod datą 8 lipca:

„*Pas de rêverie!*“... zdaje się mówić do Finlandczyków ostatni reskrypt carski, mocą którego nieszczęsny kraj ten otrzymuje nowego wielkorządzcę ojcowskie napomnienie a zarazem nieubłaganie smutny horoskop przyszłości. Twarde słowa reskryptu są przytem jakby odpowiedzią, punkt po punkcie, na przedśmiertny list Eugeniusza Schaumana, zabójcy generała Bobrikowa. Nie tylko źle i kłamliwie informował cara zmarły wielkorządzca, ani stosunków finlandzkich nie przedstawiał w umyślnie fałszywem świetle — ale był to: „mądry i stanowczy działacz państwowy, spełniający swój obowiązek“. Śmierć jego nie tylko była przedwczesną, ale nadto: „nie przerwała pełnej zaparcia się służby, zapewniającej dlań zaszczytne imię w historyi *utrwalenia państwowości rosyjskiej* na kresach północnych“... A system, dążący zawsze do „ściślejszego zespolenia Finlandyi z resztą państwa, nie tylko *był* zadaniem władzy państwowej“ ale nadto: „zdanie to powinno pozostać *na przyszłość*“, albowiem od tego właśnie zależy: „dalszy rozkwit Finlandyi pod osłoną państwa rosyjskiego i nadanych instytucyi...“ By zaś nie pozostawić najmniejszej wątpliwości co do tych zamiarów, wykonanie owych celów państwowych powierza się księciu Obolenśkiemu, człowiekowi, który w czasie krótkich swych rządów w Charkowie okazał się tak srogim i dzikim, uciskał i represaliami gnębił lud rosyjski do tego stopnia, że — niemówiąc już o nieudanym nań zamachu — przyzwoite towarzystwo rosyjskie nie chciało mieć

1)

Ex sacris et profanis.

Obrazki z podróży.

Znacznie gorzej podróżuje się teraz we Włoszech, niż przed laty dziesięciu. Nie myślę o tych, co mogą sobie pozwolić na podróż pociągiem luksusowym, lecz o tej najliczniejszej rzeszy turystów, która używa wagonów klasy drugiej. Nieraz tu w kraju narzekamy na „porządki kolejowe“, ale we Włoszech po jakimś czasie poznajemy, że u nas to znacznie lepiej i wygodniej pod każdym względem. A przedewszystkiem czyściej. To nie do uwierzenia, jaki tam brud w tych przedziałach drugiej klasy wcale nie miękkiemi materacami wysłanych. Wozów o bocznych korytarzach prawie we Włoszech nie znają a jeżeli się nawet jaki zdarzy, to zawsze ma drzwi z obu stron, które na każdej stacyi w dzień czy w nocy i konduktorowie i kto chce, otwiera, aby się przekonać, czy jest jeszcze miejsce, a że przepełnienie zawsze jest wielkie, więc bez ceremonii wsiada i gramoli się z tobołami. Zupełnie bez potrzeby wypożyczają na większych stacyach wieczorami poduszeczki za opłatą jednej liry, bo rzadko kiedy można z nich w nocy korzystać. Przy tem włoska publiczność, zapełniająca klasę drugą wcale nie jest wyborową, a to zdaje się dzięki tej okoliczności, że podróżowanie bez biletu jest tam dosyć rozpowszechnione. Kto się bowiem dostanie na peron, ten już może jechać, dokąd chce, kontrola biletów w wagonach jest bardzo rzadką. Zdarzyło się, że do wozu, którym jechałem z Wenecyi do Bolonii, wsiadł na pewnej stacyi robotnik mularz, cały wapnem i kurzem okryty i zapaliwszy wcale nie pachnące „wirginia“ rozpoczął ożywioną rozmowę z innymi Włochami, spluwając co chwilę, jak zresztą oni wszyscy, gdzie się dało, w sposób bardzo nieestetyczny. Nie mam nic przeciwko zdemokratyzowaniu społeczeństwa, ale naprawdę — wszystko powinno mieć swoje granice. Po kilku godzinach podróży zjawił się przypadkiem kontrolor i przekonawszy się, że ów pan nie miał biletu, zadowolił się grzecznem wysadzeniem go na najbliższej stacyi. Także kradzieże zdarzają się obecnie o wiele częściej a rzeczy zapomniane rzadko kiedy dostają się do rąk właściciela. Posiadam także mały spis przedmiotów w ciągu mojej krótkiej podróży skradzionych mi lub zapomnianych a pomimo reklamacyi nie zwróconych. Na pewnej stacyi w pobliżu Bolonii zawołałem przez okno fakina, to jest posługacza i dałem mu 60 centymów z prośbą o kupienie mi w bufecie małej flaszeczki wina. On wziął pieniądze, okazując wielką usłużność i nie pokazał się więcej, korzystając z krótkiego przestanku.

Na większych stacyach brak znowu dostatecznej ilości fakinów i podróżni, posiadający więcej pakunków, są w prawdziwym kłopocie, zwłaszcza, gdy trzeba się przesiadać do innego pociągu a czasu wiele niema. Brak ten pochodzi, jak się przekonałem, z ustroju socyalistycznego a raczej komunistycznego tych posługaczy, którzy zarobku nie chowają dla siebie, lecz wrzucają do puszki metalowej, którą jeden z nich widocznie obrany kasyerem, obnosi po peronie. Skutek jest taki, że wielu woli ukradkiem do własnej kieszeni zarabiać a publiczność podróżująca nie ma wygody.

Rozpisałem się może za wiele o włoskich kolejach żelaznych — ale to w podróży rzecz pierwszorzędna. Włochy, które, można powiedzieć żyją turystami i pielgrzymami, powinny więcej dbać o te środki komunikacyi i ich urządzenie. Dla dokładności muszę dodać, że wszystkie koleje włoskie są prywatne i dzielą się na dwie główne sieci po obydwu stronach Apeninów: Rete adriatica i mediterranea (adryatycka i śródziemnomorska). Pierwsza od Pontebby i Wenecyi przebiega całą część zachodnią półwyspu przez Bolonię, Ankonę, Bari aż do portu Brindisi, który jako punkt wyjścia dalekich podróży na Wschód z każdym rokiem nabiera coraz większego znaczenia. Druga linia z Riviery francuskiej, Turynu i Medyolanu zbiega się w Genui i dalej wybrzeżem włoskiem przez forty wojenne Spezię i Livorno dąży do Pizy i Empoli, gdzie przyjmuje odnogę Florencką, a stąd przez Rzym i Neapol dochodzi aż do ostatniej kończyny kalabryjskiego półwyspu, miasta Reggio nad cieśniną Messeńską. Liczne poprzeczne linie łączą te dwie główne przebijając się przez wyniosły grzbiet górski setkami tuneli. Trzeba być przygotowanym we Włoszech do jazdy tunelami; aż oczy bolą od ciągłego migania się i przemiany światła i ciemności — dobrze jeszcze, gdy lampa olejna słabo oświeca wnętrze wagonu, ale zdarzyło mi się kilkakrotnie jechać w zupełnej ciemności.

Wszystkie te niewygody i braki nie zdołają osłabić niezrównanych wrażeń piękności przyrody i kraju. Na przybyszu z północy wczesną wiosną odwiedzającego Włochy nieopisany urok wywiera ta nagła przemiana temperatury i roślinności. Kiedy w alpejskich dolinach Karyntyi z początkiem kwietnia śnieg jeszcze grubą warstwą pokrywał ziemię, a zimno było dokuczliwe, w północnych Włoszech już ciepło łagodne otulało pola pokryte świeżą, lśniącą zielonością traw i zeszłych już zasiewów, witały mię żółte kobierce łąk i drzewa pokryte białem i różowem kwieciem. Lecz co najsilniejsze nigdy niezapomniane wywiera wrażenie, to ta niezwykła jasność światła słonecznego, sprawiająca dla oczu taką radość, której my biedni mieszkańcy mglistej północy nigdy nie doznajemy. Czem dalej na południe — tem roślinność bujniejsza, a w sadach i ogrodach warzywnych już zbiory nawet obfite pomarańcz, cytryn, kapusty, karafiołów, karczochów i tego ogromnego mnóstwa warzyw, będących specyalnością włoskiej kuchni.

Takiemi wrażeniami upojony podróżowałem w wielką środę koleją wschodnią z Wenecyi przez Bolonię do Ankony i najbliższego celu podróży — słynnego świętością Loreto.

Podobnie jak nasza Częstochowa, było Loreto w średnich wiekach silną twierdzą, dominującą nad piękną okolicą wybrzeżną i wielkim obszarem morza. Dziś jeszcze zachowały się dobrze potężne mury i baszty, otaczające małe miasteczko a w środku niego wspaniałą bazylikę, w której wnętrzu znajduje się dziś cała, w biały marmur i bogate rzeźby oprawna Casa Santa t. j. święty domek Panny Maryi, po zdobyciu Ziemi Świętej przez Saracenów w r. 1295 i przez aniołów — jak mówi legenda — tu przeniesiony z Nazaretu. Napis umieszczony na jednej ze ścian marmurowych zawiera całą historyę świętego domku. Przedziwnie dobrze zachowały się wewnątrz poczerniałe starożytnością mury, wśród których przed cudownym obrazem Królowej niebios tysiące serc zbolałych ciężką życia pielgrzymką, szuka i znajduje ukojenie swoich cierpień.

Zewnętrzna oprawa świętego domku — to arcydzieło Bramantego, jednego z najpierwszych i najznakomitszych przedstawicieli stylu odrodzenia. Według modelu, wykonanego przez tego mistrza w r. 1510 wzniósł tę przecudną budowę jego uczeń Antonio da San Gallo młodszy. Cokół dokoła rzeźbiony na kształt starożytnej balustrady stanowi zarazem podstawę dla potężnych półsłupów o korynckich kapitelach dźwigających prześlicznie ozdobione belkowanie nad którem znowu rzymska balustrada kończy na kształt attyki budynek piękną, poziomą linią. Cała grupa artystów pod kierownictwem jednego z najpierwszych i najulubieńszych rzeźbiarzy XVI wieku Andrea Sansovino pracowała przez 16 lat nad plastycznem przyozdobieniem świętego domku; w podwójnych niszach między półsłupami widzimy u dołu siedzące, u góry zaś stojące postacie apostołów i świętych Pańskich, na ścianach wielkie obrazy w wypukłorzeźbie przedstawiają życie Najświętszej Maryi Panny. Tribolo je wykonał, najzdolniejszy z uczniów Sansovina a inny uczeń Mosca stworzył piękne festony nad temi obrazami wieńcem cały domek otaczające.

Do innych znakomitych dzieł sztuki w kościele Loretańskim zaliczają się prześliczne freski dwóch słynnych artystów włoskich z XV wieku. Skarbiec Loretański (capella del tesoro), ufundowany w r. 1478 przez kardynała Girolamo della Rovere posiada powałę, ozdobioną obrazem, przedstawiającym wjazd Chrystusa do Jerozolimy, który wymalował Melozzo da Forli, słynny twórca owych dziwnej piękności aniołów grających i śpiewających, dziś znajdujących się w zakrystyi kościoła św. Piotra w Rzymie, a niegdyś w chórze kościoła Świętych Apostołów. Niezwykłą pięknością form i świetnym jeszcze kolorytem odznaczają się także obrazy na powale zakrystyi della Cura, młodzieńcze dzieło Luca Signorelli, przedstawiające postacie apostołów, ewangelistów, ojców Kościoła, jakoteż nawrócenie św. Tomasza i św. Pawła. W tej samej zakrystyi można widzieć także szafę z XV wieku pięknie rzeźbioną z intarsya Giuliana da Majano.

Michał Lityński.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z nim żadnych osobistych stosunków i po prostu wykluczyło go ze swego grona.

Opinia publiczna względem księcia Oboleńskiego, jako gubernatora charkowskiego, była tak stanowczą, że, pomimo osobistych względów, jakimi się szczyci u dworu, uważano jednak za konieczne odwołać go ze stanowiska. Jeżeli więc książę Oboleński względem Rosyan okazał się do tego stopnia bezwzględnym i srogim, o ileż bardziej spodziewać się można, że tych darów i przymiotów swego charakteru używać będzie względem obcych mu pod każdym względem Finlandczyków, zwłaszcza o ile zrozumie, do jakiego stopnia „historyczne cele państwowe" przyczynić się mają do „dalszego rozkwitu" powierzonego mu kraju.

Reskrypt finlandzki jest tak silny, tak charakterystyczny, zwłaszcza w chwili obecnej, tak bezwzględnie rozbija w puch wszelkie „nadzieje reform, koniecznych dla Rosyi", tak jasno dowodzi, że o zmianie systemu w kołach rządowych nietylko nikt nie myśli, ale ochciałby ją wybić z głowy wszystkim, poddającym się w tym kierunku jakimkolwiek złudzeniom — że trudno reskryptu tego nie uważać za umyślną prowokacyę, za dokument polityczny i za obmyślony przy nadarzającej się sposobności objaw prawdziwych intencyj kół wpływowych i rządzących. Widnieje zeń zasada: Wszystko tak ma być i zostać, jak jest. A zarazem wyraża się przekonanie: tak jak jest, najlepiej jest. I dalej: kierunek polityki wewnętrznej, polegający przedewszystkiem na centralizacyi i obruseniu, jest jedynym i najlepszym; system rządzenia i wprowadzenia w życie kierunku tego, prowadzącego nietylko Finlandyę, ale całe państwo do „dalszego rozkwitu", pozostanie, bo pozostać musi niezmiennym, nienaruszonym; wszyscy, którzy myślą inaczej, oddają się niebezpiecznym mrzonkom, a nadewszystko nie rozumieją „historycznych przeznaczeń Rosyi"...

Intencye te rozumiał najlepiej „mądry a stanowczy działacz państwowy" jenerał Bobrikow i do takich tylko jak on przyszłość należy... Albo, innemi słowy: Rosya jest najpotężniejszem państwem na świecie. Posiada rząd i system rządzenia najlepszy. Administracya, urzędnicy, intendantura i wszelkie instytucye państwowe są najmędrsze, najdzielniejsze, a przedewszystkiem najuczciwsze. Poddani, zwłaszcza lud, jest najszczęśliwszym, najzamożniejszym i najoświeceńszym. Polityka zewnętrzna jest najbardziej na świecie przewidującą. To wszystko złączone razem sprawia, że w momentach krytycznych, jak np. obecny, jest Rosya pod każdym względem, administracyjnie i militarnie na lądzie i na morzu, do wojny przygotowana, która się też od początku toczy ku jej coraz większej chwale i zwycięstwom połyskowi zarazem... A który nie wierzył, niech zajrzy do łojalnych i system rządowy szczerze kochających organów prawdziwie rosyjskiej opinii publicznej, gdzie się dowie — najpierw, że Japończycy dotąd „nie zdziałali", skutkiem czego dyktuje się im już warunki pokoju o miliardowej indemnizacyi wojennej, ustąpienie z Korei, z Mandżuryi i Portu Artura, oraz oddanie jednej z wysp.

A skoro tak jest, skoro jest Rosya najpotężniejszem państwem na świecie i najlepiej rządzonem — zatem po co myśleć o reformach i zmianach, których nie potrzeba.

Tak jest: *Pas de rêverie!* To hasło, skierowane przed pół wiekiem pod naszym adresem, to hasło, którego niezapomnianym autorem był dziad obecnie panującego, car Aleksander II, to hasło, choć nie w tych słowach, ale w treści, tak jasno i dobitnie brzmiące w najnowszym reskrypcie do Finlandyi, skierowane jest w równej mierze przeciw nam, przeciw prowincyom bałtyckim, Żmudzinom, Litwinom, Ormianom, Gruzińcom, Tatarom, Żydom, a zarazem przeciw wszystkim marzycielom w Rosyi samej — ale my zrozumieliśmy najlepiej, a znaczenie jego odczuwamy najwyraźniej, bo od nas się system ten, a z nim razem „historyczne posłannictwo państwa" rozpoczęło. Więc my z drugiego, najboleśniejszego doświadczenia wiemy, że wobec takich reskryptów i duchu, który je natchnął, jasno widzieć można, że dla złudzenia oddawać się nie należy!

A jeśli nas coskolwiek, w zestawieniu z Finlandyą, pocieszyć może, to jedynie okoliczność, że nam już nic do zabrania nie pozostało i że wszelkie „instytucye", na „dalszy rozkwit" wpływać mające, już nam dano, już nas niemi uszczęśliwiono. Finlandya jest dopiero w połowie drogi, a my, w zrozumieniu państwowem, już dobiegliśmy do kresu. Pozostają zalewie małeńkie szykany. Więc n. p. wyrzucenie reszty Polaków z najlichszych urzędów, jakie im jeszcze pozostały. Zarządzenie, aby do instytucyi prywatnej, założonej i administrowanej kapitałami prywatnymi, jak kolej warszawsko-wiedeńska, nie przyjmowano tak długo polskich urzędników, dopóki co najmniej połowa służby nie będzie się składała z Rosyan. Albo całkiem małeńkie szykany. Do takich należy naprzykład niezatwierdzenie ustawy kasy wsparć dla urzędników i służby folwarcznej, o co się starało Towarzystwo rolnicze w Płocku. Kasa podobna byłaby łącznikiem moralnym i materyalnym pomiędzy właścicielem ziemskim a podwładnymi. Takie zespolenie dwóch kast społecznych mogłoby dla najpotężniejszego państwa stać się niebezpiecznem.

Ale dalej. W medalu, mającym służyć za nagrody dla wystawców na projektowanych wystawach powiatowych w gubernii płockiej, kazano usunąć napis polski: „Płockie Towarzystwo rolnicze". Albo na innem polu. W Łodzi technicy i inżynierowie chcieli założyć stowarzyszenie i podali o pozwolenie do władzy. Kancelarya jeneral-gubernatora zwróciła podanie z uwagą, iż pozwoli tylko na takie ramy stowarzyszenia, które nie wykraczają po za samą fachowość techniczną; wszelkie cechy towarzyskie i społeczne w stowarzyszeniu nie mogą być dozwolone, jako takie, co dające pole do zgromadzeń, obrad i narad poufnych, wykraczających po za nadzór policyi i rządu, a więc niebezpieczne...

Umyślnie cytuję małeńkie, drobne przykłady, przemilczając o trudnościach i zaporach na większą, szerszą skalę, bo właśnie te małeńkie rzeczy charakteryzują system najlepiej, najgłębiej, aż do najdrobniejszych szczegółów. Dowodzą one z jednej strony, jak mało zostało nam już do zabrania, jeśli władza, chcąc dowieść, że rozumie „historyczną dążność państwową", czepiać się musi podobnych drobnostek — a z drugiej, że o dalszym naszym „rozkwicie" wciąż się myśli i nad jego udoskonaleniem pracuje.

Więc dzięki temu, my pierwsi doniosłość i prawdziwe znaczenie najnowszego reskryptu finlandzkiego rozumiemy.

List do Redakcyi.

(*W obronie praw języka polskiego w sądach.*)

Od adwokata dra Lesera otrzymaliśmy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Omawiając fakt naruszenia równouprawnienia narodowego w Bohorodczanach, wyraził *Przegląd* pewne powątpiewanie w prawdziwość wszystkich szczegółów w tej kwestyi przez dzienniki podanych. Tymczasem w tej sprawie zgłosił się do mnie p. Antoni Sobolewski i poruczając mi swą obronę przed Trybunałem apelacyjnym, wręczył mi zarazem wszystkie do tego wypadku odnoszące się dokumenty, wyroki, akty, a papiery te potwierdzają w całej osnowie ów podany przez dzienniki dziwny i niepojęty wprost fakt.

Z p. Sobolewskim nie spisał sędzia protokołu (jak mylnie szanowna Redakcya przypuszcza), bo p. Sobolewski zgłosił się do sędziego, wręczył mu oryginalny kontrakt i poprosił go o intabulacyę w imieniu żony. Wyrok, skazujący p. Sobolewskiego na trzy tygodnie aresztu, spadł nań jak grom z niebios; uważał on bowiem skargę sędziego o obrazę czci, do której p. Sobolewski wcale się nie poczuwał, za żart, a wszelką karę wprost za wykluczoną.

Wskutek rekursu p. Sobolewskiego, wyznaczył Sąd obwodowy dla spraw karnych w Stanisławowie jako apelacyjny, rozprawę główną na dzień 15 lipca br.

Z poważaniem
Dr. Zygmunt Leser.

Strejk w Borysławiu.

Przebieg strejku w Borysławiu jest stosunkowo dość spokojny. Okazuje się coraz widoczniej, że strejk był niepotrzebny, a wybuchł tylko wskutek nacisku partyi socyalistycznej na borysławskich robotników. To też teraz szerzy się już wśród nich agitacya przeciwstrejkowa, a prawie wszyscy robotnicy przyszli już do przekonania, że obstawać uparcie przy żądaniu 8-godzinnego czasu roboczego nie można. Gdyby w kopalniach borysławskich miano taki czas pracy ustanowić, trzebaby urządzić zamiast dwóch tzw. szycht aż trzy szychty, to znaczy, że w ciągu doby robotnicy pracowaliby w trzech partyach po 8 godzin, a to doprowadziłoby pracodawców niemal do ruiny majątkowej. Zaprowadzenie potrójnej szychty byłoby ryzykowną innowacyą, której nie znają ani kopalnie amerykańskie, ani kaukazkie, ani niemieckie, urządzone przecież na większą skalę. Ponieważ więc robotnicy nie upierają się już przy warunku 8-godzinnej pracy, strejk mógłby być wkrótce ukończony, gdyby nie ambicya socyalistów. Socyaliści mianowicie żądają, aby umowę ostateczną przeprowadził komitet strejkowy, ustanowiony przez partyę socyalistyczną, natomiast przedsiębiorcy powiadają, że będą się układać tylko ze swoimi robotnikami, a nie ludźmi z poza kopalni.

Na tem też rozbiły się wczorajsze gorliwe usiłowania radzcy Piwockiego około załagodzenia strejku. Zaprosił on do siebie o 10tej rano czterech przedstawicieli robotników na konferencyę, w której imieniem pracodawców wziął także udział inżynier Wolski, a urząd górniczy reprezentował jego naczelnik p. Kostkiewicz. Robotnicy zażądali uznania prawomocności komitetu strejkowego, a na zarzut p. Wolskiego, że ten komitet jest niekompetentnym, odrzekli, że przecież i strejkujący nie krytykują organizacyi tzw. komitetu firm, w który związali się pracodawcy. P. Wolski oświadczył, że o tem stanowisku robotników zawiadomi natychmiast komitet firm. Rzeczywiście narada tego komitetu odbyła się zaraz, a rezultatem jej było stanowcze odrzucenie prawomocności komitetu strejkowego i ogłoszenie odezwy do robotników, w której pracodawcy wzywają strejkujących, aby dziś wrócili do pracy na podstawie przyjętych już warunków, za których dotrzymanie ręczy każda firma swoim robotnikom osobiście.

Na czele komitetu strejkowego stoją przywódzcy socyalistyczni: Wityk ze Lwowa, Schiffler z Przemyśla, Weisberg z Krakowa i Wohlfeld, kierownik jednej z kopalń borysławskich; nadto spodziewane jest przybycie posła Daszyńskiego. Otóż bardzo rozsądną jest rzeczą, że właściciele kopalń borysławskich nie chcą wchodzić z tymi agitatorami w jakiekolwiek rokowania i przez to tym agitatorom dodawać znaczenia. Spodziewać się więc należy, że oportunizm nie weźmie góry i że właściciele kopalń wytrwają na stanowisku zasadniczem: porozumieją się z robotnikami, ale tylko ze swoimi. W żadne zaś rokowania nie będą wchodzili z ludźmi, których zawodem jest podburzanie warstw jednych na drugie i tworzenie nienawiści społecznej.

Radzca Piwocki pozwolił robotnikom zgromadzać się poza miastem na zabawy, pod warunkiem, że one nie będą się zamieniały w wiece. Onegdaj odbyła się na tzw. tłoce tustanowickiej taka zabawa z muzyką i tańcami. Z rozkazu radzcy Piwockiego zamyka się wszystkie szynki wieczorem, aby robotnicy nie mieli sposobności do upijania się i wyrabiania potem awantur.

Dniem i nocą przebiegają patrole strejkujących wszystkie kopalnie, aby spędzać robotników, którzyby stanęli do pracy.

Dziś mają przybyć do Borysławia jeszcze dwa bataliony piechoty, razem więc będzie w Borysławiu stało siedm batalionów piechoty i pół kompanii pionierów.

Społeczeństwo polskie w Królestwie.

Z powodu zamierzonych przez rząd rosyjski „reform" w Towarzystwie kredytowem ziemskiem w Królestwie (zniesienie dyrekcyj szczegółowych) zamieściły *Listy polskie* artykuł, który stara się przeniknąć pobudki nowego zamachu na jedną z najpoważniejszych instytucyj publicznych za kordonem i zarazem rzuca światło na usposobienie tamtejszego ogółu polskiego.

Autor szuka najpierw możliwych pobudek ekonomicznych w postępku rządu rosyjskiego i odpowiada:

Nie, ekonomicznymi argumentami nie można uzasadnić projektu reformy Tow. Kredytowego ziemskiego. Domyślamy się, że się nawet o to nie silono. Argumenty polityczne mają w takich razach, w naszych stosunkach, daleko bardziej przekonywującą wymowę; tych użyto. Jakież to były argumenty? Historya projektu reformy, którą opowiemy, wydać się może fantastyczną, a jednak jest od początku do końca prawdziwą.

Od lat kilku w pewnych umysłach rosyjskich, które o naszych sprawach radzą, opiniują a często i rozstrzygają, utrwaliło się przekonanie, że nastrój kraju przypomina czasy z przed laty czterdziestu. Oto w jaki sposób przekonanie to jest uzasadniane: Jak wówczas tak i teraz, jednocześnie z prośbą zmiany polityki na łagodniejszą, zaczął się budzić „ruch", poprzedzający każdą działalność rewolucyjną. Czerwoni zaczęli organizować i teroryzować umysły. Po roku 1897 stronnictwo „ugodowe" zostało rozbite. (Takiego zdania był już ks. Imerytyński w roku 1898). Pozostała wprawdzie pewna grupa szczerych i przekonanych „ugodowców", ale to grupa nieliczna, na opinię publiczną wpływu nie wywiera i zawsze przez czerwonych z każdego zajętego posterunku wypartą być może. Jest tak nieliczną, że przy określeniu, jakiej polityki trzymać się w Królestwie należy, nie może być braną w rachubę.

Co do warstw społecznych, jest gorzej, niż było przed 1863 r. Wytworzyła się wprawdzie klasa przemysłowo-handlowa, interesem ekonomicznym z cesarstwem związana, ale jednocześnie i w związku z nią powstał liczny stan robotniczy, poddający się różnoimiennej agitacyi socyalistycznej, a i lud wiejski zatracił już w drugiem i trzeciem pokoleniu uczucia wdzięczności za uwłaszczenie i nie jest dość oporny na wpływy, podburzające go przeciw prawowitej władzy. Szlachta i duchowieństwo są, jak dawniej wrogo usposobione. Liczba żydów w ciągu lat 40-tu wzrosła olbrzymio, zwłaszcza po imigracyi z głębi Rosyi, gdzie im pobyt utrudniono, ale ten klin, wbity w organizm polski, nie okazał się tak pewnym, jak przypuszczano: ruch antypaństwowy w najostrzejszej formie zaczął się szerzyć i pomiędzy żydami; ze wszystkich związków socyalistycznych w Rosyi, „Bund" żydowski może najwięcej sprawiał władzom w ostatnich latach kłopotu. Słowem, nie można uważać „kraju Nadwiślańskiego" za terytoryum, o którego spokój władza administracyjna i militarna troszczyćby się nie potrzebowała. Imeretyński popuścił cugle, trzeba je ściągnąć, wrócić do żołnierskich czasów Hurki. Niema potrzeby gnębić i drażnić, ale trzeba zrozumieć, że jesteśmy w kraju wrogo dla nas usposobionym, trzeba rękę trzymać na rękojeści szabli i na cynglu karabinu, w niczem systemu poprzedniego, który się zbawczym okazał, nie zmieniać, z żadnej ze zdobytych pozycyj nieustępować..

Ci Rosyanie, którzy tak rozumują, nie lękają się dziś powstania: wiedzą oni doskonale że ruch zbrojny jest w danych warunkach materyalnie niemożliwy: w Królestwie stoi w tej chwili cztery razy tyle wojska, ile go było w styczniu 1864 r.; administracya, sądy, urzędy, koleje, poczty, telegrafy, są w ręku Rosyan; ale chcą, jak mówią, przewidzieć wszystkie ewentualności i uchronić się od niespodzianek. Nie sądzą, żeby mogło być obojętnem dla państwa, jakim jest nastrój ludności dziesięciomilionowego kraju np... w razie wkroczenia wojsk austryackich. Czujni konsulowie oglądają się więc naokoło, czy niema jeszcze jakiej niezniesionej doszczętnie bateryi nieprzyjacielskiej, któraby ich zaniepokoić mogła i znajdują: jest nią... Towarzystwo kredytowe ziemskie. *Voilà l'ennemi!*

W ręku Polaków jest jeszcze potężna instytucya, obejmująca zapomocą sieci wyborczej cały kraj, rozporządzająca milionami. Dziś jest ona spokojną, ale pamiętajmy dokąd zachodziła słabość charakteru konserwatystów polskich — w chwili ogólnego podniecenia umysłów może stać się niebezpieczną. Więc naprzód trzeba zmusić Towarzystwo do przeniesienia swych kapitałów do Banku państwa (*dictum, factum*) a następnie wprowadzić do prowincyonalnych wydziałów Tow. komisarzy rządowych w roli nadzorców i kontrolerów. Ministerstwo skarbu uważa, że można znieść zupełnie Dyrekcye szczegółowe? Tem lepiej! Będziemy spokojniejsi...

Przewidujemy, że niejeden z czytelników, znający stosunki w Królestwie nie *de auditu*, ale *de visu*, przeczytawszy wszystko, co opowiedzieliśmy, posądzi nas o przesadę, lub fantazyę. Nie uwierzy, żeby w rosyjskich sferach rządowych mógł się znaleźć ktoś, coby w taki sposób przedstawiał sobie nastrój kraju naszego, coby w najkonserwatywniejszej pod słońcem instytucyi, jaką jest poczciwe nasze Tow. kred. ziemskie, dopatrywał się niebezpieczeństwa. A jednakże, powtarzamy, tak jest. Historya nieprawdopodobna jest jednak najzupełniej prawdziwą.

Gdzie leży źródło rozumowań i działań, tak dla nas niezrozumiałych?

Trzeba daleko sięgnąć w przeszłość, aż do 1863 r. Rzeki krwi, ruiny i zgliszcza, rozdzieliły wówczas Polskę od Rosyi, uosobionej w armii urzędników, którzy przychodzili nas uśmierzać, karać i przekształcać. Czas, wielki lekarz największych cierpień i smutków, zabliźnił otwarte rany i złagodził ostrość wspomnień, ale całkowicie wymazać ich z ludzkiej pamięci nie zdołał. Między biurokracyą rosyjską a ludnością polską stoi dotąd wysoki mur, zlepiony ze wzajemnych uprzedzeń, niechęci, podejrzeń i ignorancyi. W jednem i tem samem mieście, Rosyanie i Polacy, ocierając się o siebie w biurze, na ulicy, w miejscach publicznych, tak mało o sobie wiedzą, tak mało się rozumieją, tak daleko od siebie stoją, jakby ich rozdzielały lądy i morza.

Przed laty kilku ks. Imeretyński, człowiek dobrej woli, dużej energii i intuicyi, próbował mur, rozdzielający te dwa odrębne, obce sobie światy, rozwalić. Zdążył zaledwie wyrwać z niego kilka kamieni. Po jego śmierci nastąpiła znowu cisza.

Znajomość naszego języka i naszej literatury jest wśród Rosyan rzeczą rzadką, znajomość naszych stosunków jeszcze rzadszą. Gdyby ci, co nami rządzą, albo o naszym losie radzą, zadali sobie trud poznania nas z bliska, toby się przekonali, jaką jest różnica między *Dichtung* a *Wahrheit*, jak wytworzony w ich wyobraźni obraz dalekim jest od rzeczywistości.

Ogół polski jest dziś niemniej patryotyczny, niż przed 40 laty, niemniej czuły i wrażliwy, niż dawniej, ale ze złudzeń powstańczych i konspiracyjnych całkowicie się wyleczył. Niema dziś u nas epigonów ani czerwonych, ani białych. Ruch „wszechpolski", mimo wszelkich pozorów organizacyi podziemnej i konspiracyjnej, którą sobie nadaje, nie jest właściwie ruchem rewolucyjnym. Przelewa on strugi atramentu, ale krwi polskiej, sam to oświadczył, nie chce przelać ani kropli. T. zw. „rząd narodowy", to papierowa pukawka, która nikogo nie przestrasza i której nikt na seryo nie bierze. Czy pięciu panów, schodzących się we Lwowie, Krakowie, czy nawet w Warszawie na czarną kawę, nazywa siebie „rządem narodowym" czy też, ten rząd, *alias* komitet centralny Ligi Narodowej wcale nie istnieje — to rzeczy nie zmienia, w jednym i drugim wypadku jest on mistyfikacyą. Pewną popularność, którą sobie ruch wszechpolski zdobył, zawdzięcza on tylko temu, że się zajmuje tajną oświatą ludową; dopóki zaś szkoła w Królestwie będzie miała zadania nie wychowawcze, ale polityczne, dopóki nie odpowie potrzebom ludności, trudno wymagać, ażeby tajna działalność na polu oświaty mogła nie znajdować oddźwięku w społeczeństwie. Poza tem ruch wszechpolski nie znajduje w Królestwie poparcia i nawet samo „uświadamianie ludu", o ile ma charakter podburzający, jest potępianem.

Niepodobni są dzisiejsi „czerwoni" do swych antenatów, ale jeszcze większa różnica leży między „białymi" i „ugodowcami". Pierwsi byli idealistami w polityce, drudzy są przedewszystkiem realistami. Do realizmu tego zaprawiły się nowe pokolenia w nowych warunkach politycznych, społecznych, ekonomicznych, w jakich Królestwo znalazło się po powstaniu, w ciężkiej walce o byt, w szkole długiej niedoli. Przypuszczać, że realiści dzisiejsi dadzą się znowu wytrącić z równowagi, może tylko albo wielkie, chorobliwe zacietrzewienie, albo wielka naszych stosunków nieświadomość.

Kto te stosunki zna, ten wie, że na lep gorącego wszechpolskiego frazesu nie pójdą nawet „neutralni", ceniący ponad wszystko spokój.

Również uderzająco błędną jest klasyfikacya naszych warstw społecznych pod kątem wrażliwości politycznej. Pod tym względem stosunki u nas ułożyły się zupełnie odmiennie od tych, jakie istniały przed czterdziestu paru laty. Większa wrażliwość, większa nerwowość w tej czy innej warstwie narodu, zależy od tego, którą z nich system represyi politycznej więcej lub mniej bezpośrednio dotyka. Najsilniej na nią reagują: młodzież ucząca się w szkołach, których ustrój i kierunek potępił nawet Hurko; młoda inteligencya, która po ukończeniu studyów znajduje drzwi do służby publicznej przed sobą zamknięte; drobni urzędnicy, dlatego że Polacy, wydalani albo upośledzeni w awansach; aspiranci do pracy naukowej nieznajdujący dla niej pola; literaci krępowani w swobodzie wypowiadania swych myśli; księża podlegający surowym przepisom itd. — z drugiej strony te sfery czy klasy społeczne, których dobrobyt zależy od organicznego związku z Rosyą, a więc: właścicielstwo ziemskie, przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy eksportujący do cesarstwa i t. d., choć odczuwają represyę, to jednak, znajdując jakiś częściowy równoważnik w korzyściach ekonomicznego związku z Rosyą, mogą mniej nerwowo, bardziej spokojnie sądzić o położeniu.

Stopień wrażliwości politycznej zależy od różnych czynników. Dojrzalsze pokolenie jest naturalnie trzeźwiejszem od młodego; ludzie zamożni łatwiej mogą bronić się od ucisku, więc go mniej odczuwają; klasy posiadające mają więcej do stracenia, niż ci, co żyją z dnia na dzień, są zatem z natury ostrożniejsze; wreszcie wykształceni żydzi polscy stanowią element najwrażliwszy, najbardziej nerwowy, odczuwając na swej skórze dotkliwość zarówno praw wyjątkowych antipolskich jak i ograniczeń specyalnie żydów dotyczących.

Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli wyczerpać charakterystykę współczesnego nastroju społeczeństwa polskiego. Wystarczy tych kilka rysów, które przytoczyliśmy, ażeby zrozumieć, że niepodobna szablonu z przed laty 40 przykładać do dzisiejszych stosunków i że upatrywanie w ziemiaństwie polskiem kadrów przyszłego ruchu, a w ziemiańskiej instytucyi kredytowej jakiegoś składu materyałów palnych, do których lekkomyślność może w każdej chwili lont przyłożyć, jest niedającą się usprawiedliwić fantazyą. Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem nie dało nigdy powodu rządowi do posądzeń o nieprawomyślność, oparło się rewolucyi 30 roku, nie dało się skusić ruchowi 63 r. Czy podobna przypuścić na seryo, że dziś, kiedy cały kraj wytrzeźwiał, ono jedno mogłoby się oddać upojeniu?

Wojna rosyjsko-japońska.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

Petersburg 12 lipca. Telegram jen. porucznika Sacharowa do sztabu jeneralnego z dnia wczorajszego opiewa. Nasze wojska dnia 9 bm. cofnęły się w zupełnym porządku ku Kajczu, powstrzymując nieprzyjaciela, który w sile conajmniej 4 dywizyj usiłował obejść nasze lewe skrzydło. Nasze straty nie są jeszcze dokładnie znane, lecz wynoszą nie więcej niż 200 rannych i zabitych. Między innymi poległ także kapitan sztabowy hr. Nyrod. Nad wieczorem dnia 9 b. m. nieprzyjaciel zajął wyżyny na północ od Kajczu. Noc z dnia 10 b. m. minęła spokojnie. Nad ranem stwierdzono, że nieprzyjacielskie straże przednie znajdują się za linią kolejową na wyżynach Gerduhoudsine, o 12 kilometrów od Kajczu w kierunku północno-wschodnim, a nadto znaczne oddziały nieprzyjacielskiej konnicy w kierunku północno-wschodnim o 8 klm. od Kajczu, miejscowości Maolinchu. Patrole japońskie posuwały się wzdłuż linii kolejowej ku Dasziczao. Aż do południa dnia 10 b. m. nieprzyjaciel nie przeszedł do ofensywy. Patrole rosyjskie wykryły dnia 10 rano ruchy japońskiej konnicy w kierunku Dasziczao i Ujanu. Natrafiono też na Japończyków na południowy wschód od Kiautsan. Japończycy przyjęli nasz patrol ogniem. Stwierdzono też, że oddział japoński z 6 kompanij i dwóch dział na południe od Czarnej góry okrąża Kajczu. Oddział nieprzyjacielski, złożony z piechoty, konnicy i 2 bateryj artyleryi wyruszył przez wąwóz Wiliu w kierunku Siautsian. Ogień trwał od południa do wieczora. Straty nasze wynoszą 2 oficerów i 15 żołnierzy rannych, 4 zabitych. Na linii Hajczeng-Siujang sytuacya niezmieniona. Sotnia kozaków pod dowództwem porucznika Kikolcewa, rekognoskując na przestrzeni Laojang-Sajmatsu, zwabiła w zasadzkę szwadron konnicy japońskiej. Po naszej stronie padły trzy konie. Japończycy mieli 20 rannych i zabitych.

(*Ze źródeł japońskich*).

Tokio 12 lipca. (Biuro Reutera). O walkach pod Kajczu donoszą jeszcze następujące szczegóły. Jen. Oku zajął Kajczu w sobotę popoł. po zaciętej walce, w której Rosyanie stawiali silny opór i zmusił ich do odwrotu na Hajczeng. Rosyanie mieli ufortyfikowane pozycye na wyżynach w półkole. W walce wzięło udział przeszło 35 tysięcy Rosyan.

Tokio 12 lipca. (Biuro Reutera). Jenerał Kuroki donosi: Oddział japoński dnia 6 b. m. wypędził 300 jeźdźców rosyjskich z miejscowości Hiensang o 30 mil angielskich na północny wschód od Saimatsu, poczem obsadził tę miejscowość. Japończycy nie mieli żadnych strat. Dnia 5-go b. m. Japończycy pobili 1500 jeźdźców rosyjskich, których zaatakowali koło Tenoniszan. W walce tej Japończycy mieli 4 zabitych i 4 ranych.

Tokio 12 lipca. W sobotę wypłynęła z Portu Artura eskadra rosyjska złożona z krążowników „Bojan", „Dyana", „Pallada" i „Nowik", z 2 kanonierek i 7 kontrtorpedowców. Naprzeciw niej wyruszyła japońska flotylla torpedowców. Eskadra rosyjska wróciła popołudniu do portu. Admirał Togo donosi, że japońskie statki nie doznały żadnej szkody.

* * *

Jak bohatersko jest nastrojona armia japońska, przekonać się można z następującej relacyi, opisującej zatopienie jednego ze statków przewozowych japońskich przez wojenny okręt rosyjski. Relacya ta oparta jest na opowiadaniu pewnego robotnika japońskiego, tragarza z Tokio, który się znajdował na owym statku i zdołał się szczęśliwie uratować. Oto co ten robotnik opowiada:

— Spaliśmy od kilku godzin. Ja się ułożyłem w pobliżu maszyn, koło kraty żelaznej, przez którą buchało ciepło. Leżało nas tam trzech. Zbudziliśmy się, gdy maszyny stanęły, a u góry na pomoście powstał ruch niezwykły. Przyszło mi od razu na myśl, że spotkaliśmy Rosyan. W istocie parowiec nasz zatrzymał się, ponieważ pancernik rosyjski wypalił z działa, myśmy jednak tego strzału nie dosłyszeli. Słuchaliśmy przez pewien czas, lecz nic nie usłyszeliśmy; ucichły nawet kroki na pomoście. Korytarze zapełniły się żołnierzami, którzy wychodzili ze swych kajut, gdzie spali w ubraniu; tak bowiem zarządzono. Stanęli w szeregach pod bronią, nie mówiąc do siebie ani słowa. Oficerowie patrzyli na nich, mając dobyte pałasze. Wszędzie panowała cisza.

W ciągu nocy niebo wypogodziło się, pojawił się księżyc i można było nas widzieć. Po upływie godziny jazdy eskorta torpedowców, która nam towarzyszyła, nagle odpłynęła. Nie wiem z jakiej przyczyny.

My trzej udaliśmy się na przód okrętu, gdzieśmy zastali około 50 innych robotników. Od nich dowiedzieliśmy się, że Rosyanie nas ścigają. Ujrzeliśmy wielki okręt wojenny, nadto dwa inne parowce, znaczniej oddalone. W pobliżu nas znajdowały się dwa torpedowce. Na wszystkich okrętach rosyjskich były światła pogaszone, z kominów buchały kłęby dymu. Powiedziano nam, że kapitan prowadzi rokowania z Rosyanami. Było bardzo zimno. Wszyscy marynarze stali na pomoście i czekali. Żadnego żołnierza tam nie było. Tylko kapitan Sakurdi, który dowodził kompanią, stanął na przedzie wraz z dwoma oficerami.

Po dłuższej chwili dano na okręcie rosyjskim dwa hasła czerwonemi latarkami. Następnie zbliżył się do nas torpedowiec, z którego wysiedli: oficer i dwaj marynarze. Oficer miał w ręku rewolwer, jego towarzysze dobyli szable. Widziałem ich, jak schodzili po stopniach. Inny torpedowiec nadpłynął z drugiej strony. Powiedziano mi, że Rosyanie żądają, aby wojsko, złożywszy broń, przeszło na ich okręty. Na pancerniku zajaśniały światła. Spuściliśmy na morze trzy łodzie z podróżnymi i służbą. Kapitan, oficerowie, wszyscy żołnierze oświadczyli, że nie chcą się poddać.

Rosyanie wypuścili torpedy. Powstał huk ogłuszający i wzniosła się nad okrętem góra wody, która spłynęła na pomost. Okręt się pogłębił, potem się wzniósł, lecz był pochylony na lewo. Widziałem naszych marynarzy, jak się rzucali w toń morską. Nasi żołnierze zajęli most, który był tak pochylony, że nie można było się utrzymać na nogach. Musieliśmy odepchnąć jedną łódź, która wpływała na sam pokład — tak bardzo się nasz okręt już nachylił. Żołnierze na klęczkach mierzyli z karabinów i strzelali. Nie było można nic rozróżnić. W zgiełku i zamieszaniu błyskały nieustannie ognie karabinów. W tym czasie chmury czarne zasłoniły księżyc. Fale piętrzyły się coraz wyżej. Na łódź ratunkową usiadło nas szesnastu. Zależało nam na tem, aby nas nieprzyjaciel nie dostrzegł. Na szczęście księżyc nie świecił. Wiatr uspokoił się, lecz mimo to, wiosłowanie nie było łatwe. Ląd miał być niedaleko; płynęliśmy ku zachodowi. Tak upłynęła cała noc. Zrana nastała gęsta mgła. Dopiero o zachodzie słońca dobiliśmy do brzegu. Byliśmy jakby nieżywi.

Wiedzieliśmy, że wszyscy nasi oficerowie, sierżant i wielu żołnierzy popełniło „harakiri", przecinając sobie brzuch szablą. Tylko 45 żołnierzy zdołało ujść i wyratować się. Gdyśmy opuszczali okręt walka nie ustawała; poległych było coraz więcej. Rosyanie puścili drugą torpedę i cały nasz transport wraz z okrętem poszedł na dno. Na minutę przedtem, wśród huku strzałów, słychać było śpiew i okrzyki.

* * *

List X. Wyżykowskiego.

Xiądz Wyżykowski, wysłany przez JE. X. arcybiskupa Popiela, jako kapelan wojskowy na Daleki Wschód, pisze w swym pierwszym liście stamtąd co następuje:

Po przykrej a długiej podróży, dotarłem szczęśliwie do Laojanu — dalej jechać nie mogę, gdyż droga do Port Arthura jest przerwana i przez Japończyków zajęta. Podróż miałem połączoną z wielu niewygodami; od stacyi Tanchaj do Mandżuryi jechałem IV klasą, choć w dość przyzwoitem towarzystwie; od stacyi Mandżurya do Laojanu zaś III klasą, jechałem bowiem z doktorem Polakiem z Moskwy. Bufety na stacyach, zwłaszcza syberyjskich, są przystosowane przedewszystkiem do przyzwyczajeń podróżnych; wszędzie wypić i przekąsić, a jedzenia porządnego dostać niepodobna; obiady zimne, wstrętne i... drogie.

Ustawiczna zmiana panoramy podróż moją urozmaicała. Najmilszych wrażeń doznałem, przejeżdżając przez Ural, jezioro Bajkalskie i góry Chingańskie, chociaż cała ta podróż była dla mnie przewlekłą, czterotygodnową katuszą, gdyż uczucie tęsknoty za krajem i swoimi strasznie mnie dręczyło. Na stacyi Mandżurya zatrzymałem się dwa dni na prośby katolików miejscowych — troje dzieci ochrzciłem, odprawiłem dwie msze św., a nawet majowe nabożeństwo i wszyscy odbyli spowiedź wielkanocną, gdyż biedacy xiędza nie mają. Sporo pracy miałem, lecz za to miłego i gościnnego bardzo przyjęcia doznałem od naszych rodaków mandżurskich.

Po przybyciu do Laojanu przedstawiłem się władzy naczelnej.

W Laojanie jest kaplica i misyonarz francuski. Ulokowawszy się, złożyłem mu wizytę, a poczciwy X. Corbel zaproponował mi, bym zamieszkał u niego, na co chętnie się zgodziłem, zawiadomiwszy władzę naczelną o zmianie mieszkania.

Misyonarz rzadko bardzo w Laojanie przebywa, lecz przeważnie jeździ po wsiach do swoich parafian, których liczy do 2500. Wogóle pędzimy życie koczownicze i tak się urządzamy, by zawsze jeden z nas był na niedzielę w Laojanie. Obarczony jestem nawałem pracy — ustawicznie prawie w drodze. Pierwszy tylko tydzień pracowałem w Laojanie, mając codziennie 80 do 108 żołnierzy spowiadających się; w niedzielę św. Trójcy było ich 157. Stałe „locum“ mam w Laojanie — po kilkodniowej niebytności zbiera się nowa paczka, gdyż ustawicznie nowe wojska napływają.

X. Corbel włada tylko językiem francuskim, niemieckim i chińskim; z sobą rozmawiamy po niemiecku. Na tydzień przed mojem przybyciem udzielił żołnierzom, idącym na bitwę, absolucyi generalnej bez spowiedzi, powiedziawszy im przedtem krótką nauczkę i pobudziwszy do żalu w języku francuskim, a następnie to samo powtórzył im w języku rosyjskim „attaché“ wojskowy, trochę tym językiem władający. Kupiłem sobie konia z siodłem za 135 rubli i osła za 9 rubli, na którego wkładam cały mój kościół i rzeczy niezbędne.

Często noc nas zaskoczy we wsi głuchej i nieznanej, a w każdej prawie wsi jest jedna lub kilka rodzin katolickich, do nich się przeto udaję z prośbą o przenocowanie, choć, co prawda, wolałbym pod gołem niebem, gdyż w chatach roi się od robactwa, jak wogóle we wszystkich fanzach chińskich, nie wyłączając naszej misyjnej w Laojanie. Porozumiewam się słabą chińszczyzną, przyswojoną od misyonarza lub gestykulacyą. Chińczycy, katolicy zwłaszcza, przedstawiają mi się bardzo sympatycznie i ze stosunków z nimi wyniosłem dla nich współczucie i szacunek. Obawiam się tylko chunchuzów, rozbójników, którzy całemi bandami włóczą się po górach, napadają na żołnierzy i wogóle Europejczyków, a nawet i na Chińczyków. Zachowanie się chińczyków przekonywa o tem, że pod popiołem kryje się tu ciągle ogień i że przy lada sposobności wybuchnąć może silnym płomieniem, a wówczas powtórzy się historya z r. 1900.

Upały tu straszne — termometr wskazuje +26 do +28° R. w cieniu, a na słońcu sięga +36°, a przytem wiatry przejmujące. Zawierucha nabiera czasami takiej siły, że kłęby siekącego, ostrego piasku tamują oddech i oślepiają — w takich więc warunkach podróż konna nie bardzo jest przyjemna. Pomimo tych niewygód cieszę się, mając dużo pracy religijnej, że nie napróżno tu przyjechałem.

Kresami mojej wycieczki konnej i oślej jest Mukden na północ i Niuczwan na południe. Ponieważ jednak wielu żołnierzy katolików znajduje się na placu właściwych działań wojennych i nie pojednawszy się z Bogiem śpieszy do walki, przeto uważam, że obecność moja jest tam potrzebniejsza i udałem się do generała Kuropatkina z prośbą o pozwolenie udania się do wojsk rozlokowanych przed nieprzyjacielem.

KRONIKA.

Lwów 12 lipca.

Arcyksiąże Rainer na jarmarku. W przejeździe do Przemyśla zatrzymał się arcyksiąże Reiner we Lwowie i zwiedził szczegółowo jarmark wyrobów krajowych, oprowadzany przez dyrektorowę Gostyńską i dyrektora Szydłowskiego. Najwięcej zainteresowały go podobno makaty buczackie Oskara hr. Potockiego, meble w stylu zakopańskim, wyroby ceramiczne z Dębnik pod Krakowem, zabawki ze szkoły w Jaworowie, oraz roboty ręczne z zakładu Wandy ks. Czartoryskiej.

Po dwóch godzinach opuścił arcyksiąże Reiner plac powystawowy, życząc naszemu przemysłowi powodzenia i rozwoju.

Mianowania. Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego, dra Adama Kozubowskiego radzcą sekcyjnym w ministerstwie skarbu, oraz nadał sekretarzowi ministeryalnemu drowi Marcinowi Augustowi Szarskiemu tytuł i charakter radzcy sekcyjnego.

Minister handlu zamianował głównego kasyera Edwarda Polera płatniczym w kasie dyrekcyi poczt we Lwowie, oraz kontrolera Jana Wolańskiego kasyerem głównym, a zarządców pocztowych Franciszka Skowrońskiego, Augusta Wegemanna i kontrolera Henryka Müllera-Rauentala — wszystkich trzech kontrolerami pocztowymi we Lwowie.

Cesarz zamianował starszego inspektora generalnej inspekcyi kolejowej, Stanisława Rybickiego, zastępcą dyrektora kolei państwowych z tytułem radzcy rządowego.

Prezesem Rady nadzorczej lwowskiej filii wiedeńskiego Banku związkowego (Bankvereinu) wybrany został poseł p. Włodzimierz Gniewosz.

Sezon zimowy teatralny zostanie otwarty w naszem mieście w dniu 1-go września podobno sztuką Wyspiańskiego: „Noc listopadowa“, w której główną rolę odegra pani Wanda Siemaszkowa, zaangażowana przez p. Pawlikowskiego na kilkanaście występów. Następną nowością będzie komedya Włodzimierza Perzyńskiego p. t. „Lekkomyślne siostry“.

W Ułaszkowcach pod Czortkowem odbyło się w dniu 8 lipca b. r. podczas słynnego jarmarku ułaszkowieckiego nader ożywione zgromadzenie członków Oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Zgromadzenie zagaił prezes Oddziału poseł Artur Zaremba Cielecki, poczem dr. Zygmunt Gargas omówił nieprawidłowości popełniane przez władze skarbowe, tudzież akcyę przedsięwziętą dla usunięcia tych nieprawidłowości przez Towarzystwo prawnej ochrony podatników. W dyskusyi zabierali głos wiceprezes Rady powiatowej w Zaleszczykach dr. Adam Głażewski z Chmielowej, X. proboszcz Adamczyk z Tłustego i poseł Cielecki, poczem Oddział uchwalił przystąpić do Towarzystwa, do którego zapisali się również wszyscy obecni. W końcu poseł Cielecki oświadczył, że na jednem z przyszłych zebrań Oddziału Towarzystwa gospodarskiego omówioną zostanie kwestya utworzenia Oddziału podolskiego Towarzystwa prawnej ochrony podatników i że w kilku gminach okolicznych zostanie przeprowadzoną przy pomocy Towarzystwa prawnej ochrony podatników rewizya katastru podatku domowo-klasowego.

Wycieczka do Jaremcza. W niedzielę dnia 17 lipca b. r. odjedzie ze Lwowa osobny nadzwyczajny pociąg wycieczkowy do Jaremcza i okolicy po cenach znacznie zniżonych. Wyjazd ze Lwowa o godzinie 6·7 rano, a odjazd z Jaremcza z powrotem 9·20 wieczór tego samego dnia (czas lwowski).

Z pociągiem jedzie muzyka wojskowa, przy której odbędzie się festyn z tańcami na polanie obok wodospadu nad Prutem. Wstęp do wodospadu, kręgielni i strzelnicy elektrycznej na rzecz właściciela restauracyi, osobno kilkanaście halerzy. Wieczorem przed odjazdem koncert muzyki w restauracyi p. Hanusa, obok dworca kolejowego.

Bufet i restauracye w miejscu. Obiady zamówione przy zakupnie biletów do piątku dnia 15-go lipca w południe, a składające się: z rosołu lub zupy, pieczystego i leguminy po 75 ct., kolacye po 50 ct. Piwo pilzneńskie i okocimskie. Bilety III, a w miarę miejsc i II klasy, są do nabycia: a) w biurze sprzedaży biletów p. Sokołowskiego (pasaż Hausmana), b) w drukarni udziałowej, Kopernika 20, c) w redakcyi *Gazety kolejowej*, Żółkiewska 28, d) w biurze Stowarzyszenia, plac Solarni l. 8.

Ślub. W kościele św. Mikołaja odbył się dziś ślub panny Jadwigi Chołodeckiej, córki zasłużonego publicysty i literata, dyrektora poczt i telegrafów, Józefa Białynia Chołodeckiego i Maryanny z Kraussów, z panem Sewerem herbu Świnka Kaczkowskim synem śp. Leona i Hildegardy Kaczkowskich.

Nowy rodzaj korespondencyi miłosnej wprowadziły w zwyczaj zakochane pary. Używa się do niej ciągle jeszcze modnych widokówek, na których albo nic się nie pisze, albo rzeczy obojętne, które mogą być czytane przez rodziców, siostry, a nawet małżonka, względnie małżonkę osoby, do której się pisze. Prawdziwa zaś treść to oświadczenia miłosne, wyrazy uwielbienia lub tęsknoty itp. kreśli w miejscu przeznaczonem na markę i zakleja się je marką, tak, że dopiero po delikatnem odjęciu marki można je odczytać. Podejrzliwym mężom i zazdrosnym żonom dostarczy ten nowy rodzaj korespondencyi miłosnej wiele trudu, albowiem z obawy, czy nie są zdradzani, zaczną zdejmować marki ze wszystkich listów, jakie tylko przyjdą do ich domu.

Małżeństwa w Niemczech. Pisma berlińskie przynoszą charakterystyczne cyfry, rzucające niejakie światło na kwestyę zawierania małżeństw, aczkolwiek bowiem statystyczne dane wzięte są ze stosunków niemieckich, to jednak doprowadzić mogą do pewnych ogólniejszych wniosków.

W Niemczech zawieranych jest dziennie przeciętnie 1200 małżeństw, są jednakże dni w roku, kiedy liczba ślubów dochodzi do 1850; takie dni gorące zdarzają się w miesiącu październiku. Miesiącem stagnacyi w dziedzinie małżeństw jest marzec.

Skargi na zmniejszającą się liczbę związków ślubnych nie wytrzymują krytyki cyfr, liczba związków tych w Niemczech jest co najmniej taka, jak przedtem. W ostatnim roku sprawozdawczym zawarto w państwie niemieckiem wogóle 457,208 małżeństw. W 29 wypadkach panny młode miały mniej, niż lat szesnaście; takich, które lat szesnaście skończyły zaledwie, była pokaźna liczba 974. Siedmnastoletnich dziewcząt stanęło przed ołtarzem 3780. Osiemnastoletnich wykazuje sprawozdanie aż 10.699, zaś dziewiętnastoletnich 21.402. Liczby te wzrastają z wiekiem aż do lat dwudziestu czterech, poczem stopniowo zaczynają spadać. Panien dwudziestoczteroletnich wyszło za mąż w ciągu roku prawie 50,000. Lecz i staruszek wstępuje w związki małżeńskie sporo, więcej niżby się można spodziewać. Ślubów, w których oblubienice miały od 50 do 60 lat, notuje statystyka aż 3829, w wieku od lat 60 do 70 przywdziało welon w tym samym czasie 769.

Ale jakże się przedstawia w cyfrach wiek wstępujących w związki ślubne mężczyzn? Oto nowożeńców mniej niż 20 letnich było przeszło 500. Chęć do żeniaczki u młodzieńców dosięga szczytu między 24 a 28 rokiem życia. Mężczyzn, będących pomiędzy 60 a 70 rokiem życia, w ciągu roku ożeniło się 3525, niewątpliwie głównie ze względów praktycznych.

W teoryi żona powinna być młodsza od męża — życie jednak dostarcza niezmiernie wiele od tej reguły wyjątków — i tak w roku 1902 w Niemczech zawarto 94.783 małżeństw, w których stosunek wieku był odwrotny.

Małżeństwa kawalerów z pannami stanowią 86 proc. ogólnej liczby związków ślubnych. Związków wdowców z wdowami było w roku wspomnianym 10.926, wdowców z pannami 30.500, a wdów z kawalerami 12.892. Z rozwiedzionych nie zniechęciło się do powtórnego schylenia głowy pod jarzmo 3.781 mężczyzn i 3.988 kobiet.

Miłość zwycięża wszelkie różnice stanowiska społecznego a nawet religii — na każde 12 małżeństw, zawartych w Niemczech, wypada jedno, gdzie każda ze stron jest innego wyznania; samych ślubów pomiędzy katolikami i ewangeliczkami, albo odwrotnie, wciągnięto do ksiąg 37.957.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż ludzie żenią się częściej i chętniej na wsi, niżli w miastach, gdzie warunki bytu są trudniejsze — statystyka obala jednak to przypuszczenie, stwierdzając, że ilość małżeństw wśród ludności miejskiej jest stosunkowo dwa razy większą, niżli na prowincyi. To ostatnie odkrycie, które zawdzięczamy cyfrom, rzuca pocieszające światło na moralność miast i dowodzi, że wśród gorączkowego życia miejskiego i ciężkiej walki o byt tem konieczniejszą, tem bardziej upragnioną staje się rodzina.

Trucizna w ostrygach. Podczas miesięcy gorących nikt ostryg importowanych nie jada, ponieważ w drodze łatwo ulegają rozkładowi. Okazuje się jednak, że nawet świeżą ostrygą, złowioną w porcie, zatruć się można. Krakowski *Okólnik rybacki* opowiada mianowicie, że dr. Theuser w Chrystyanii miał w swojej klinice osoby, które po spożyciu świeżych ostryg zmarły z objawami otrucia indyjską kurarą. Truciznę tę ostrygi przyswajają sobie z wody morskiej bez szkody dla własnego organizmu. Robiono próby z ostrygami w akwaryum, zatruwając wodę kurarą i strychniną, przyczem ostrygi stawały się tak samo trującemi. Zdaje się jednak, że przypadek cytowany jest dość rzadki i uogólniać go niepodobna.

Samobójstwo. W Stanisławowie odebrał sobie życie Jakób Kosiba, były leśniczy lasów rządowych w Jabłonowie pod Kołomyją. Pozostawał on w śledztwie pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia i przed kilku dniami wydano nakaz jego aresztowania. Gdy żandarmi przybyli, aby go uwięzić, zażył niepostrzeżenie strychniny i umarł na wózku, którym odwożono go do więzienia.

Zmarli. W Sanoku Jadwiga Wiśniewska, nauczycielka szkoły wydziałowej, w 30 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 12, w poł. + 16. Bar. 767. Podnosi się. Pogodnie.

Najchętniej.

On—ona—salon—miłość—czar—
Krew w żyłach gra i tętni —
On szepnął: „Żoną moją bądź!“
A ona mu: „Najchętniej“.

Ślub—rok pożycia—dużo zmian—
Oboje źli, czy smętni —
On szepnął jej: „Rozwiedźmy się“ —
A ona mu: „Najchętniej“.

Naga prawda.

(Podstarzała i niezmiernie chuda panna Eufemia lubi się dekoltować. Patrząc na jej odsłonięty gors, złośliwy Iks powiedział raz):

— Panna Eufemia jest dla mnie symbolicznem uosobieniem maksymy: „Naga prawda ludzi przeraża...“

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 3 aktach F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Elfelda. — We środę „300 dni,“ krotochwila. — We czwartek (ostatnie przedstawienie przed wyjazdem dramatu do Krynicy) „Florio i Flavio“.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). Dziś: po raz 1szy „Pamiętniki szatana,“ komedya w 3 a. z francuskiego J. Baziera. — We czwartek „Pamiętniki szatana“.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5264 sztuk. W tem było z Galicyi 262 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny wyższe o 50 h. Niesprzedanych pozostało 203 sztuk. Wołów z Galicyi sprzedano 7 sztuk po 62 do 64 K., 43 sztuk po 72—77, 177 sztuk po 78 do 82, 23 po 83 do 84 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 68 do 80 koron, krowy podtuczone po 60 do 77 koron, bydło chude po 42 do 67 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 10 lipca.

(Z.) Coraz niepomyślniej brzmią doniesienia o przebiegu żniw na Węgrzech. Ostatnie urzędowe sprawozdanie węgierskiego ministeryum rolnictwa obliczało tegoroczny przypuszczalny zbiór pszenicy na 34½ miliona centnarów metrycznych, czyli przeciętnie na 6 centnarów metrycznych z morga katastralnego. Tymczasem w miarę jak postępują omłoty próbne na Węgrzech, zmniejsza się coraz bardziej owo urzędowe obliczenie, które z reguły prawie zawsze bywa za skromne. Obecnie już i cyfra 34 milionów centnarów metrycznych, jako przypuszczalny zbiór pszenicy na Węgrzech, zdaje się być stanowczo za wysoka, w wielu bowiem okolicach wymłot pszenicy zebranej z morga daje wszystkiego zaledwie 3½ centnara metrycznego. Lepsze rezultaty uzyskują rolnicy węgierscy w komitatach północnych w dolinie Cisy i w okolicach, przez które przechodzi węgierska linia kolei południowej. W ogóle już dziś przyjąć można za pewnik, że ostateczny rezultat tegorocznego zbioru pszenicy w całych Węgrzech będzie przynajmniej o jakie 25 do 30% gorszy od zeszłorocznego.

Niesłychanie lichym jest także tegoroczny zbiór owsa na Węgrzech. Rolnicy tamtejsi od dawna już nie pamiętają tak lichego owsa. To też w całym kraju już dziś dotkliwie uczuć się daje brak paszy dla bydła. Jęczmienia sprowadzono ostatnimi czasy znaczne partye z Serbii i Rumunii, to też chwilowo zapotrzebowanie jego jest nieznaczne.

Doniesienia z zagranicy brzmią ostatnimi czasy również niepomyślnie. We Francyi liczono aż do końca czerwca na świetne zbiory, obecnie jednak nadzieje te znacznie zmalały. W Niemczech w roślinach pastewnych zanosi się na nieurodzaj, w Rumunii zaś tylko w powiatach, położonych nad granicą naszej monarchii, nie słychać głośnych skarg, natomiast w całej reszcie kraju skarżą się rolnicy. Doniesienia z Rosyi są nadzwyczaj sprzeczne. Z południowej Rosyi, a zwłaszcza z okręgu odeskiego, donoszą o nieurodzaju, natomiast w okolicach nad Wołgą sytuacya ma być dosyć dobra. Poważne obawy jednak co do eksportu zboża rosyjskiego wzbudza niesłychany brak wagonów na kolejach rosyjskich. Transporty wojskowe na kolei syberyjskiej absorbują bowiem cały rosyjski tabor przewozowy, tak, że koleje w Rosyi europejskiej nie mają po prostu w czem przewozić towarów.

Co do żniw w północnej Ameryce nie mamy jeszcze dokładnych informacyj, ta jednak okoliczność, że od kilkunastu dni ceny zboża na rynkach tamtejszych stale się podnoszą, uprawnia do wniosku, że i tam rezultat żniw będzie dosyć mizerny.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 196 wagonów, żyta 195, jęczmienia 22, owsa 844, kukurudzy 713, soczewicy 13 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 81 kilo) 9·65—10·15, za banatkę (76 do 79 kilo) 9·20—9·65, za słowacką (75 do 78 kilo) 9·10—9·45, dolno-austryacką (76 do 79 kilo) 9·00—9·25.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·75 do 7·00 nowe 6·90—7·10, rozmaite węgierskie (71 do 73 kilo) 6·45—6·65, nowe 6·80—7·05, austryackie (71 do 74 kilo) 6·70—6·90 nowe 6·90—7·05.

Za jęczmień na krupy 6·25—6·50, na paszę 5·75 - 6·10.

Za kukurudzę węgierską płacono 5·70—5·90 Cinquantin 6·65—7·25.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 6·35—6·55, średnie gatunki 6·50 do 6·75 prima 6·70—7·50.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Berno szwajcarskie 12 lipca. Rada związkowa odwołała swoich attachés wojskowych, którzy znajdują się przy rosyjskiej armii w Azyi wschodniej. Odwołanie to przypisują rozmaitym zajściom, wywołanym niecierpliwością obu oficerów szwajcarskich, którzy nie mogą z bliska obserwować wypadków wojennych, bo zatrzymano ich w Laojanie, gdzie skazani są na bezczynność. (Możliwem także jest, że do odwołania szwajcarskich attachés wojskowych przyczyniła się także ta okoliczność, że jeden z nich pisywał do swej siostry, mieszkającej w Szwajcaryi, listy, a w nich robił bardzo niepochlebne obserwacye o stosunkach panujących w armii rosyjskiej. Listy te wydostał jakimś sposobem redaktor dziennika wychodzącego w Bazylei, i ogłosił je, przeciw czemu zaprotestował poseł rosyjski w Szwajcaryi. *Przyp. Redakcyi.*)

Helsingfors 12 lipca. Dnia 7 lipca po rewizyi domowej aresztowano bankiera i członka Rady miejskiej Emila Schybergsona i wywieziono go przez Wyborg do Rosyi. U profesora języków Otona Donnera, u brata jego prof. astronomii Andrzeja Donnera i u ich rodziców dokonano rewizyi domowej. Prof. Homen i docent Estlander trzymani są w Petersburgu w ścisłym areszcie śledczym.

Budapeszt 12 lipca. Sejm węgierski prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę budżetową. Mówcy opozycyjni wygłosili dalsze mowy przeciw podwyższeniu listy cywilnej, domagając się utworzenia osobnego dworu węgierskiego. — Dalszą dyskusyę odroczono do dzisiaj.

Wiedeń 12 lipca. *Slavische Correspondenz* donosi, że wczoraj polscy i czescy posłowie do sejmu szląskiego odbyli naradę celem zaprotestowania przeciw agitacyom niemieckim z powodu założenia równoległych klas polskich w seminaryum cieszyńskiem, a czeskich w seminaryum opawskiem. W proteście tym powiedziano, że Polacy i Czesi mieli prawo się domagać tych paralelek, że to sprawa czysto kulturalna, do której niechaj się Niemcy nie mieszają. Wysłano także deputacyę do prezydenta kraju.

Cetynia 12 lipca. Według nadeszłej tu wiadomości, jeden z batalionów tureckich stojący załogą w Touzi pod Podgoricą otrzymał rozkaz wymaszerowania do Atlet. Przybywszy do Skodaru batalion ów wzbraniał się dalej maszerować i z powodu niewypłacenia żołdu wraz z oficerami podniósł bunt. Wszystkich oficerów aresztowano. Gubernator Skodaru, który obawia się wybuchu buntu wśród wszystkich wojsk, stojących tam załogą, czyni usilne starania, aby tylko wydobyć skądś pieniądze na wypłatę żołnierzom zaległego żołdu.

Wiedeń 12 lipca. Trybunał najwyższy odrzucił zażalenie byłych konduktorów Skrzyszowskiego i Pilawskiego przeciw wyrokowi skazującemu ich w znanym procesie o kradzieże kolejowe.

Wiedeń 12 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, dzielące kraje koronne na 34 inspektoratów przemysłowych. Galicya z Bukowiną obejmować będzie 3 okręgi inspektorskie, mianowicie „31szy Lwów“, „32gi Kraków“ i „33ci Czerniowce“. Rozporządzenie to wchodzi w życie 1 sierpnia 1894.

Paryż 12 lipca. Delegaci stronnictw lewicy uchwalili wczoraj głosować przeciw wnioskom komisyi śledczej w sprawie Kartuzów i wyrazić oburzenie oszczercom p. Combes'a.

Kraków 12 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej prezydentem m. Krakowa został wybrany zaraz w pierwszem głosowaniu dotychczasowy pierwszy wiceprezydent *dr. Juliusz Leo, otrzymawszy 47 głosów na 63 głosujących.* Wybór pierwszego, a ewentualnie i drugiego wiceprezydenta odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu lub październiku po zatwierdzeniu dra Lea przez Cesarza.

(Depesze popołudniowe).

Paryż 12 lipca. Minister spraw zagranicznych Delcassé i poseł szwedzko-norweski podpisali traktat rozjemczy między Francyą a Szwecyą i Norwegią.

Paryż 12 lipca. Do Ajencya Hawasa donoszą z Salonik: Pociąg kolejowy, dążący z Salonik do Debeagach, wykoleił się koło stacyi Badoma. Jedna osoba raniona. Pociąg wykoleił się w skutek tego, że powstańcy bułgarscy wysadzili dynamitem most i zerwali szyny.

Wiedeń 12 lipca. Notaryusz Bronisław Nartowski przeniesiony z Kołomyi do Lwowa.

Tryest 12 lipca. Wczoraj wieczorem studenci włoscy demonstrowali przeciw Niemcom, wołając: „Chcemy uniwersytetu w Tryjeście!“ Policya rozprószyła demonstrantów.

Wojna.

Penza 12 lipca. Car Mikołaj z następcą tronu przybył tu dziś przedpołudniem powitany przez władze i deputacye. Wyszła także naprzeciw cara deputacya żydów z torą. Car podziękował za powitanie i zwróciwszy się do naczelnika szlachty powiedział, że przed 17 laty, gdy wracał z podróży na Daleki Wschód, był już w tem mieście. Dziś przybył, aby pobłogosławić żołnierzy, udających się na plac boju, aby życzyć im pomyślności i szczęścia. Następnie udał się car na plac ćwiczeń, gdzie żołnierzom rozdał święte obrazki i życzył im, aby szczęśliwie powrócili do domu. Po zwiedzeniu katedry car odjechał.

Petersburg 12 lipca. Korespondent *Birż. Wied.* donosi z Dasziczao pod datą 9 bm. Dnia 8 bm. zbliżyli się Japończycy w wielkiej masie, lecz bez artyleryi, aż na milę od Haidiao. Nasza baterya artyleryi, umieszczona na wzgórzu nad miastem, rozpoczęła silny ogień, który trwał dwie godziny.

Japończycy cofnęli się na całej linii i zwrócili się w kierunku zachodnim. Nad wieczorem oddział jen. Samsonowa obsadził Haidiao. Japończycy, którzy zostali odparci, ponowili dnia następnego swój atak o godz. 4-tej popołudniu. 35 kompanij piechoty i 15 szwadronów konnicy przeszło rzekę Haidiao. Nieprzyjaciel usiłował obejść nasze prawe skrzydło koło Haidiao. Oddział kozaków przyjął go ogniem.

Liczne trupy Japończyków uniosły fale rzeki. Mimo to nieprzyjaciel usiłował dalej obejść nasze prawe skrzydło. Oddział gen. Samsonowa, który zadał nieprzyjacielowi znaczne straty, cofnął się ze swego stanowiska na nowe, położone za górami otaczającemi Haidiao. Nasza artylerya strzelała do nieprzyjaciela, który schronił się w zaroślach. Gdy ogień nasz wśród szeregów nieprzyjacielskich poczynił wielkie straty, nieprzyjaciel schronił się po za góry i zdemaskował artyleryę, która rozpoczęła do nas ogień. Trwał on aż do wieczora.

Seul 12 lipca. (Biuro Reutera). Korespondenci wojenni i attachés wojskowi otrzymali po raz pierwszy pozwolenie na ruszenie w pole z armią japońską. Dotychczas pozostawali w głównej kwaterze gen. Kurokiego.

Londyn Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Generał Oku donosi: Dnia 5 b. m. o godz. 9ej pobiłem oddział rosyjski, złożony z 1700 ludzi, który obsadził pagórek o trzy mile na północny wschód od Szidehao. Japończycy posunęli się naprzód i odparli wojska rosyjskie na Jiaoho. Japończycy mieli dwóch zabitych i 10 rannych, Rosyanie pozostawili 20 zabitych na pobojowisku.

Dnia 7 b. m. zajęli Japończycy wzgórze między Tobuga a Tabohaj.

Londyn 12 lipca. Z Dasziczao donoszą, iż Japończycy po kilku utarczkach obsadzili miejscowość Haidiao.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 12 lipca. J. Kochanowski z Szerzenia. S. Bogusz z Podola. J. Tuliszkowska i K. Dynowska z Rosyi. A. Seidler z Tyśmienicy. L. Bogen z Suczawy. K. Babiński z Żydaczowa. W. Małecki zTurad. L. Markowski z Dalnicza. H. Diamant z Wiednia. W. Nosaczewski z Krakowa. A. Gruss z Oświęcimia. T. Fedorowicz z Klebanowa. A. Gorayski z Moderówki. A. Singer z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 12 lipca. M. hr. Borkowski z Mielnicy. H. br. Kapri z Czerniowiec. A. Madeyski z Turki. P. Ilnicki ze Skolego. E. Rożańska z Kałusza. P. Truskolaska i A. Gołkowski z Krakowa. A. S. Abgarowicz z Dubienki. P. Januszkiewicz z Królestwa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 12 lipca. H. Towarnicki z Wiednia. H. hr. Wodzicki z Olejowa. J. Łodyńscy z Derewlan. M. Hirschhornowa ze Stanisławowa. A. Morawski z Przemyślan. J. Fischer z Rohatyna. W. Konkolniak ze Stanisławowa. S. Iwanicki ze Trudrowa. S. Muchała z Bolechowa. K. Rejmann z Częstochowy. A. Salwarowski ze Smolnicy. W Zauderer z Łańcuta. J. Hirschhorn z Monasterzysk. J. Studnicki z Kniażyc. J. Krukowie z Krakowca. H. Lekczyńska z Remenowa. M. Stachowska i H. Zubkówna ze Zborowa. H. Czaykowski z Białego dworu. M. Janowska ze Strutyna. M. Gąsiorowski z Żydaczowa. J. Popiel, S. Klein i F. Ohme z Wiednia. A. Wolniewicz z Olszy. M. Radzimińska z Rosyi. S. Kurtz z Jasła. F. Daczewski z Hamburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 12 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 22·00. Spirytus 46·60—46·80 (niezmieniony). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 12 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 12 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·05. — Mąka („Fleur de Paris“) 28·80.

Budapeszt 12 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 9·24—9·25; żyto na październik 6·86—6·87; owies na październik 6·53—6·54; kukurudza na lipiec 5·49—5·50, na sierpień 5·55—5·56, na maj 1905 5·87—5·88. Rzepak na sierpień 10·40—10·45. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: silne. Pogoda: ciepło

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 12 lipca.

Marki 117.38, renta majowa 99.45, węgierska renta koronowa 97·15, akcye: austr. zakł. kredyt. 640.—, węg. zakł. kred. 750·00, anglobanku 279.50, unionbanku 517.00, bankvereinu 513 —, länderbanku 426·50, kolei państw. 638.00, lombardy 81·—, akcye kolei Elbethal 423.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 428.00, Rima Muranyi 494.00, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 128·00, ruble 253·00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 12 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 585·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252·00—254·00 Sto marek 117.20 do 117·70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **3.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 3.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.46, 5.08
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 9.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 3.00, 4.30, 5.03, 7·54*, 8.59*.
Z Janowa: 8.10, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15/5 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1/6 do 11/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W: 11.35* (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.18*, 9.30, 10.50, 1.05, 3.35, 5.05; 7.05* 8.04* 11.10* (każdej niedzieli).
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48
Do Szczerca. 1.45 (od 1/6 do 11/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

†

Władysława Balawelder

po długich cierpieniach, zmarła dnia 10 lipca 1904 r., zaopatrzona św. Sakramentami, w 27. roku życia.

Eksportacya zwłok z domu żałoby ul. Bilińskich l. 9. odbędzie się dnia 12. lipca, o godzinie 4. po południu, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice z Rodzeństwem — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 11. lipca 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Hygieniczne tutki „PRIMUS“

z watą preparowaną chem. „Optimus“, usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, co odnośne badania chemiczne stwierdziły, wyrabiane z oryginalnej bibułki francuskiej „ABADIE“ i egipskiej są ostatnim dodatnim wyrazem wysiłku na polu hygieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek „PRIMUS“

Lwów, ulica Mickiewicza 2.

The Russo japanese War

oryginalne japońskie wydawnictwo o wojnie obecnej w języku angielskim, z ilustracyami zwyczajnemi litografiami i drzeworytami.

Zeszyt I. K. 5.

Polecam również kartę fotograficzną okolic Portu Artura i Dalnego po Kor. 1·50.

St. Sokołowski

Biuro dzienników i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej**, **Gleshüblerskiej, Selterskiej, Vichy**, **Maryenbadzkiej**, **Homburg**, **Kissingen**, tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

---

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

reklamy

Adolfa Chulawskiego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń **pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.**

Kawiarnia Wiedeńska

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich i Bielizny gotowej. Lwów, Halicka 18. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

Zdolny strzelec

szuka posady na ordynaryę.

Nowicki Oryszkowce poczta Kopyczyńce.

Ul. Halicka 15. do wynajęcia od 1 sierpnia całe frontowe mieszkanie II piętro.

Prywatne doniesienia.

U P. T. leśniczowstwa lub nauczycielstwa w okolicy gdzie las i woda do kąpieli, poszukuję pokoiku z wiktem lub bez dla siebie i dwojga dzieci na czas wakacyjny. Adres: **M. Kotikowa** nauczycielka — Zamarstynów, ul. Lwowska l. 7.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

Pension

„Goplana“

Lwów, Bielowskiego 5.

Pokoje urządzone z komfortem z utrzymaniem lub bez dziennie, tygodniowo i miesięcznie.

Ceny przystępne.

Gospodyni zaraz

potrzebna, Polka lub Niemka, starsza lub młodsza, praktyczna, energiczna, **zasad katolickich** z dworów szczególnie polecona. Gotowanie, prasowanie, drób, nabiał. Dom kawalerski. Oferty świadectwa lub odpisy adresować **„Folwark Hupało poczta Ossowce“.** Upraszа się szanowne biura o informacye.

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Do smażenia

Duże wybrane **morele** najszlachetniejsze owoce w koszach po 5 kg. dobrze opakowanych za k. 8 franko wysyła

A. Hoffmann

Nyiregyháza Węgry.

Willa piątrowa

z komfortem zbudowana w najpiękniejszem i najzdrowszem miejscu we Lwowie — blisko tramwaju — wraz stajnią, wozownią, dużym ogrodem i wszelkiemi wygodami jest do sprzedania. Wiadomości udzie i Wny adwokat **Wróblewski** we Lwowie ulica Kopernika l. 2?.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik A-dres w biurze Plebna.

DLA PRENUMERATORÓW

Tygodnika illustrowanego

w I-em półroczu r. b.

premie książkowe:

„Wielkie legendy ludzkości“ M. d'Humiac'a

„Małżeństwo u różnych narodów“ H. d'Alméras.

„Japonia współczesna“ Weulersse'a.

„Wojny i pokój“ K. Richet'a.

„Państwo interesu“ J. Carnegie.

„Światy nieznane“ K. Flammariona.

„Potop“ H. Sienkiewicza.

W „Tygodniku“ drukują się powieści:

„Syn marnotrawny“ J. Weyssenhoffa.

„Mrok“ A. Krechowieckiego.

„Wrogie siły“ J. A. Nau (w arkuszach).

Przedpłata „Tygodnika illustrowanego“ wynosi kwartalnie 6 k. 80 h. z oprawnymi dodatkami 9 k. 20 h. pocztą 7 koron 20 h. z oprawnymi dodatkami 9 kor. 60 h. **Ekspedycya Tyg. Illustr. we Lwowie Pasaż Hausmana 9.**

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN

i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Przewodniki po zdrojowiskach zagranicznych, jakoteż rozkłady jazdy po wszystkich kolejach europejskich utrzymuję stale na składzie. **St. Sokołowski** Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Co tylko wyszło

Akta grodzkie i ziemskie

z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie wskutek fundacyi ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego wydane staraniem galic. Wydziału krajowego

tom XVIII Cena 20 kor.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.**

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie i zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

☛ Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej. ☚

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.